

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 15 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 grudnia.

(Okólnik francuskiego ministra spraw zagranicznych do przedstawicieli Francji za granicą w sprawie rumelijskiej; sprawozdanie deputowanego Pichona w komisji tonkińskiej, czyli stanowisko Niemiec w sprawie tonkińskiej; różne interpelacje i wnioski w Izbie deputowanych. — Zbliżenie się angielskiego stronnictwa liberalnego do partii Parnella.)

Nie chcemy wcale ubliżyć rozumowi dyplomatycznemu republikańskich władz francuskich, ale nam się zdaje, że nieco za późno rzucają na szalę kwestyę wschodniej powagi i znaczenia Francji. Minister spraw zagranicznych, p. Freycinet, miał, jak z dobrego donosi źródła telegram paryski, wysłać do przedstawicieli Francji za granicą okólnik, w którym wyjaśnia zajęte przez Francję w kwestyę bułgarsko-rumelijskiej, i kładzie na to nacisk, że należy koniecznie w sposób słuszny połączyć z sobą pewne życzenia ludności tych prowincji z rekojmiami, któreby poręczały bezpieczeństwo i całość Turcji. Okólnik ten przychodzi, jakeśmy powyżej powiedzieli, nieco za późno, gdyż dwa mocarstwa, Niemcy i Austria, a jak się zdaje, Rosya, a nawet Turcja, tego samego już dzisiaj żądają, czego się domaga p. Freycinet. Gabinet p. Brissona, ażeby się nie zdawało, że Francja jest odosobniona w sprawie wschodniej, przyswaja sobie zapatrywania mocarstw i występuje z owym okólnikiem.

Jak donosi ajencya Havasa rozpoczyna się w dniu 21 b. m. obrady w francuskiej Izbie deputowanych nad sprawozdaniem komisji tonkińskiej; dziś ma być sprawozdanie przedłożone Izbie. Większość komisji oświadcza się za ewakuacją Tonkinu, i referent jęj, p. Pelletan, żądać jęj będzie na pełnym posiedzeniu. Rząd tymczasem postanowił nie robić żadnej koncesyi i domagać się uchwalenia kredytów a nawet stawić kwestyę gabinetową. Walka będzie więc bardzo gorącą. W toku obrad przyjdzie zapewne także pod dyskusyą stanowisko, jakie zajmowały Niemcy w czasie zatargu Francji z Chinami. Deputowany Pichon, zdając na posiedzeniu komisji z dnia 12 bm. sprawę z dokumentów dyplomatycznych przedłożonych przez ministra marynarki, tak mówił: „Uważam za korzystne zwrócić uwagę na epizod dyplomatyczny, jaki zaszedł pomiędzy Francją a Niemcami w miesiącu maju i czerwcu r. 1883. Zajęcie to wywołane zostało przez to, że Chiny dawały często Niemcom polecenie co do dostawy materiału wojennego. Niemcy spełniały te polecenia i oddawały Chinom swe pancerniki, krzyżowniki, armaty, torpety i karabiny, jak się to pokazuje z noty, zaopatrzonej w dowody, a wysłanej do rządu francuskiego przez p. Giquel, założyciela arsenału w Fouczou.“ Sprawozdanie p. Pichon podaje następnie dokładny spis materiału wojennego, zamówionego przez Chiny w fabryce Kruppa, Schwarzkopfa i u towarzystwa „Cyclop“ w Berlinie. Oweczesny minister spraw zagranicznych, p. Challemel-Lacour, zapytywał często w sprawie tych dostaw niemieckich ambasadora niemieckiego, księcia Hohenzolhe. Później sam ambasador francuski w Berlinie, p. Courcel, interpelował o to niemieckie kanclerstwo. Na dniu 7 czerwca 1883 nadesłał Courcel p. Challemel-Lacour artykuł wycięty z pewnego dziennika inspirowanego, w którym to artykule wyłożone są powody, dla których Niemcy popierać muszą politykę Francji w Tonkinie. „Nie ulega wątpliwości — pisał p. Courcel — że artykuł ów oddaje wiernie idee, jakimi się kierowało kanclerstwo niemieckie.“ Niemcy, mówi sprawozdawca Pichon — tak a nie iną prowadzić musiały politykę, ażeby Francja zaangażowała się po same uszy w Tonkinie. Prawdą jest, że Niemcy mogły interweniować w drodze dyplomatycznej u dworu chińskiego na rzecz Francji, ale czyniły to dla tego, iżby Francja, będąc zabezpieczoną ze strony Chin, coraz bardziej grzęzła w błocie zatargu tonkińskiego. — Jakiemuż donosi, wystąpiła natychmiast „Nord. A. Ztg.“ po otrzymaniu wiadomości o sprawozdaniu Pichona z zaprzeczeniem, jakoby miała kiedykolwiek zamieścić podobny artykuł. Organ kanclerski może mówić prawdę, ale ztąd jeszcze nie wypada, iżby podejrzenia wypowiedziane przez członka komisji tonkińskiej były całkiem bezpodstawne. Obrady w Izbie francuskiej wyjaśnia zapewne tę sprawę.

I wyprawa do Madagaskaru przyjdzie pod dyskusyą Izby. Komisya wybrała

na piątkowym posiedzeniu sprawozdawcę p. Hubbard, który oświadcza się jedynie za uchwaleniem kredytu, ale jest przeciwnikiem dalszej walki z Hovasami. Na porządku obrad stoi dalej interpelacya dep. Baudry d'Assona, który żąda wyjaśnienia powodów, dla jakich rząd zakazał płacić pensye wielu duchownym. Na sobotnim posiedzeniu poruszył socjalista Camelinat sprawę robót publicznych i zażądał natychmiastowego ich rozpoczęcia w interesie biednych robotników. Minis. przyrzekł, że wszystko uczyni, co będzie możliwe. Deputowany Balne stawił wniosek, w którym zażądał, ażeby oficerowie armii lądowej tak samo pociągani byli do odpowiedzialności za przestępstwa, jakich się dopuszczają w komendzie, co oficerowie marynarki. Izba uchwaliła 308 głosami przeciw 208 nagłosie obrad nad wnioskiem.

Uzasadnieniem były przypuszczenia, że angielskie stronnictwo liberalne gotowe zawrzeć sojusz z partją irlandzką. Jak donosi „Observer“, odbywały się zeszłego tygodnia rokowania pomiędzy Gladstonem a Parnellem celem ułożenia warunków, pod jakimi możnaby w przyszłej sesyi parlamentarnej wspólną wprowadzić akcyą. Gladstone, Chamberlain i Harcourt są za sojuszem z partją Parnella; dotąd jednak nie zdołano się porozumieć. Umiarkowani liberałowie (wigowie) są przeciwnikami koalicyi liberalnych z Parnellitami.

Głos z Warszawy.

„Warszawski Przegląd Katolicki“, donosząc o powrocie J. E. ks. Biskupa Beresiewicza do Włocławka, dołącza do tego faktu dość ciekawą uwagę przeciwko prasie polskiej, tak poznańskiej jak i galicyjskiej, zarzucając jęj naiwność, lekkomyślność i chęć szkolenia sprawy rodaków naszych pod berłem rosyjskim.

Powodem do tych uwag, o których sądu naszego wydawać nie będziemy, są wiadomości, jakie w różnych dziennikach pojawiły się z powodu wyjazdu ks. Biskupa Beresiewicza do Petersburga.

Ponieważ i „Kuryer Pozn.“, choć nie pierwszy, niektóre z tych wiadomości powtórzył, przeto uważamy za nasz obowiązek nie pominąć milczeniem tego artykułu „Przegl. Katolickiego.“

Uznajemy najzupełniej, że puszczanie w świat niezgodnych z prawdą pogłosek, rozgłaszanie fałszywych domysłów, drukowanie sekretnych dokumentów mogłoby w danym razie szkodzić, gdyby wskazywało jakieś punkta widzenia, któreby dopiero władze na nowe pomysły i domysły doprowadzić mogły. Pod tym względem uznajemy słusność uwag i potrzebę ostrożności, którą i sobie samym i innym zalecamy, oświadczać, że jęj przestrzegać będziemy na przyszłość. Bez przesady powiedzieć możemy, że co się tyczy „Kuryera Pozn.“, to nigdy nie byłismy pierwszymi w rozszewnianiu takich pogłosek i podawaliśmy wieści one dopiero wtedy, kiedy już inne pisma je rozgłosiły. Niepodobna jest dziennikowi, pragnącemu czytelnikom swoim podawać najnowsze nowiny, zakrywać przed nimi tego, o czem wszystkie gazety donoszą i co ostatecznie po większej części tak bardzo nieprawdopodobnym nie jest. Nie wiemy zaiste, czy publiczność czytająca bardzo byłaby zadowolona z dziennika, który np. o wywiezieniu ks. Biskupa Hryniewieckiego byłby dopiero donosił po ukazaniu się tęg wiadomości w „Prawd. Wiestniku.“

Uznajemy potrzebę ostrożności — atoli z drugiej strony musimy się zastrzedz przeciwko zarzutom lekkomyślności, naiwności lub chęci szkolenia rodaków zakordonowanym przynajmniej co do pisma naszego.

Gazeta, która po kilku dniach powtórzy pogłoski, będące już tu i owdzie przedmiotem ogólnej rozmowy, na taki zarzut nie zasługuje; chęci szkolenia nie można w ogóle żadnemu z pism polskich zarzucić.

Trudno też przypuścić, aby dopiero pisma polskie naprowadzały pewne sfery na drogę, którą postępują. Jeszcze nie było pism polskich w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu, a już wywożono Biskupów.

Cudzoziemcy w Rosyi.

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej, podanej niedawno przez nas, a dotyczącej zmiany artykułu kodeksu o równouprawnieniu obcych, przyjmujących

poddanstwo rosyjskie, czytamy w „St. Pet. Wiedomostiach“, iż projektowanem jest wydanie bezwzględne zakazu nabywania gruntów i posiadłości ziemskich cudzoziemcom naturalizowanym w Rosyi, w miejscowościach pogranicznych. Wszelkie zgł. służące osiedleńcom w rozmaitych kresowych miejscowościach, mają być stosowane tylko do kolonistów pochodzenia rosyjskiego lub tych z cudzoziemców, którzy przeszło lat 10 byli poddani rosyjskimi. Ostatnim nie będzie wolno tworzyć osobnych gmin, lecz będą obowiązani należeć do ogólnej. Przepisy te wkrótce zostaną wniesione do rady państwa, wraz ze specjalnymi przepisami, dotyczącymi przyjmowania cudzoziemców do służby rządowej, cywilnej i wojskowej.

Ze prasa rosyjska coraz natarczywiej przeciwko Niemcom występuje, o tęg niejednokrotnie pisaliśmy. Dziwić się tylko można, jak prasa niemiecka widzieć może w postępowaniu Rosyi coś zdrożnego, kiedy belki w swém oku nie widzi. A przecież Rosya jeszcze się nie chwyciła takiego środka, jak gromadne wydalanie, lecz przeciwnie pozwala Niemcom się osiedlać, przyjmować poddantwo rosyjskie, podczas gdy rosyjskim poddanym przez długie czasy tu osiadłym, odmawiają Niemcy naturalizacyi i ich wypędzają. Na dobitkę odmawiają organa niemieckie, jak taka „Kreuz Ztg.“ parlamentowi prawa do poruszenia tęg kwestyi na posiedzeniach. *Medice, cura te ipsum.*

Mowa p. Józefa Kościelskiego.

Na sobotnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad pozycyą 18,000 marek dla komisarza, mającego czuwać nad wychodztwem do Ameryki, poseł inowrocławski p. Józef Kościelski przemówił, jak następuje:

Przedwczoraj przy rozprawach nad ustanowieniem porządku obrad radził nam wprawdzie p. Windthorst, abyśmy korzystając z każdej sposobności przy odpowiednich pozycyach etatu, wracali do treści naszęj, z porządku dziennego zepchniętej interpelacyi. Kładę jednakże nacisk na to, M. P., że wcale nie ta rada skłoniła mnie do zabrania głosu przy niniejszej pozycyi, gdyż przemawiam w powodu rzeczywistych istniejącej niedogodności, z powodu niedoli, wołającej głośno o naprawę. Dla tego, chociaż muszę potrącić o wydalanie, to jednak o niem rozwiódzić się nie będę, a to tęg więcej, że ciągle jeszcze żądamy, aby sprawę tę przy innej sposobności obszernie poruszono i o ile niedola, o której mówić będę, ma właśnie źródło swoje w tęg rozporządzeniu, o tyle tęg potrącić będę musiał o sprawę wydalania.

M. P. Mogłoby się zdawać, że kiedy się mówi o wydalonych, to rzecz nie dotyczy poddanych niemieckich, lecz jedynie obokrajowców, a komisarz, o którym obecnie mówimy, przeczynony jest wyłącznie dla krajowców. Nie da się jednakże zaprzeczyć, i że ci wydalani, mimo to, że zostali wydalen, znajdują się jeszcze niejednokrotnie na terytorjum Rzeszy niemieckiej, i to z osobnych przyczyn, do których później powrócę. Dopóki zaś znajdują się jeszcze na terytorjum niemieckim i to bez zatrudnienia, dopóty odnośne władze nad nimi czuwać powinny. Sądzę, że te władze powinny albo w obrębie pełni swego działania same wystąpić, albo tęg w odpowiednim miejscu poczynić przedstawienia, jakby w tęg sprawie pomódz można.

Pan kanclerz Rzeszy oświadczył nam w tęg Izbie, że rząd pruski porozumiał się z rządami sąsiednich państw co do wydalonych, jako tęg co do tych osób, które jeszcze mają być wydalone.

Takie porozumienie istnieje może na papierze, praktyka wykazuje co wprost przeciwnego. Faktem jest, M. P., że największa część wydalonych nie znajduje wstępu do Królestwa, bo ich władze rosyjskie nie wpuszczają i wygnają ci muszą pozostać w kraju. Ponieważ jednakże opuścili swe posady i miejsca pracy, przeto koniecznie popadać muszą w nędzę, a częstokroć prawie umierają z głodu. Miejsca, które tutaj zajmowali, opuścili, albo raczej opuścić musieli. Nowych miejsc, jakie im przygotowały komitety w Warszawie i w Poznaniu istniejące — nie mogą objąć.

M. P. Nie będę wam opisywał całej grozy tego położenia; jest ono tak okropne, że samo mówi za sobą.

M. P. Mieszkam w obwodzie granicznym i miałem sposobność przypatrzeć się niejednokrotnie nędzy i niedoli tego położenia. Ponieważ chodzi tutaj przeważnie o mych rodaków, dla tego świadectwo moje mogłoby się zdawać mniej przedmiotowem. Dopiero wczoraj otrzymałem list, nadesłany przez Niemca, prosiłszy z Klajpedy do warszawskiego komitetu dla wydalonych. Czcigodny ten kapłan położył około wydalonych rzeczywistie wielkie zasługi. Piše on pod dniem 4 b. m. co następuje:

„Korzystam z tęg sposobności, aby poprosić szan. pana, iżby mi nie wziął za złe, że prawie wszyscy ci ludzie, dla których pan tak łaskawie ofiarowałeś mi posady — (głosy: kto? komitet warszawski?) — tak, komitet warszawski, nie przybyli wcale do Warszawy. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że ani sami, ani ich żony i dzieci nie mogły przejść granicy... Tutejszy konsul rosyjski zajmuje się tymi ludźmi w sposób godny wszelkiego uznania — atoli łatwiej mu jest postarać się, aby ci ludzie tutaj przez dłuższy czas pozostać mogli, aniżeli wyrobić im pozwolenie przejścia granicy.“

M. P. Zdaje się, że przeczytawszy ten list, dowiedłem, że tutaj rzeczywistie zachodzi wielka bieda, i rzeczywistie niedola, potrzebujące co prędzej naprawy. Nie zapominajcie panowie, że ci ludzie nie mając zajęcia, żyją jedynie z tych kilku złotych, które zebrali ze sprzedaży swych rupiec, które tutaj po otrzymaniu dekretu banicyjnego za bezcen sprzedać musieli. Dopóki jeszcze coś mają — idzie to jeszcze jako tako, ale gdy się gotówka wyczerpie, wtedy znajdują się w położeniu najokropniejszym, o którym chciałbym panów tutaj przestrzedz.

Wskazałem pokrótce na te smutne wypadki i na tęg krótkiej wzmiance porzucam tęg pozycyę etatu. Chociaż osobliwie życzyłbym sobie, aby całe to rozporządzenie dotyczące banicyi rodaków naszych cofnięto, to mam nadzieję, że odnośne władze przynajmniej o to starać się będą, aby tęg niedoli, o której mówię — zaradono.

(Głośne bravo! z różnych stron.)

Minister Böttcher.

Skargi, dotyczące wykonywania poszczególnych dekretów banicyjnych, należy wytoczyć przed władzami pruskimi. Mnie niepodobna o tych wypadkach wiedzieć — nie uważam też za rzecz pożądaną, aby tutaj tęg sprawę poruszano — gdyż mogłaby ona łatwo ujść baczności pruskiego ministra spraw wewnętrznych (!?!). Radzę preopinantowi, aby wprost udał się p. Puttkamera, gdyż ja nie mogę się wdawać w rozbiór środków pruskiego rządu. Przy tęg pozycyi etatu chodzi w ogóle o wychodztwo, a nie o wydalanych. Komisarz dla spraw wychodztwa — nie ma z tęg sprawą nic wspólnego.

Posel Kościelski.

Posłowi Hammacherowi, który uważał za rzecz potrzebną mieć tutaj prelekcyą o różnicy pojęć wydalania i emigracyi, pozwałam sobie przytoczyć powagę największego poety niemieckiego, który w poemacie swym „Herman i Dorota“, w którym chodzi o wydalonych, nazywa ich tylko po prostu „Arme Auswanderer.“ Czy to Góthe uczynił tylko dla rytmu — to niechaj p. Hammacher rozstrzygnie.

W krótkiej odpowiedzi p. ministra na głos posła inowrocławskiego dopatrzeć się możemy całokształtu przyszłej odprawy, jakiej spodziewać się można przy każdym ponowieniu sprawy banicyi w parlamencie niemieckim. Trokliwość, jaką p. Boettcher wyraził, obawiając się, aby to, o czem mówią w parlamencie niemieckim, nie uszło uwagi ministra spraw wewnętrznych, jest rzeczywistie rozczulająca; gdyby nam wolno było wyrażać domysły, tobyśmy ją nawet nazwali pewnym rodzajem ironii — ale niepodobno przypuszczać, ażeby tak wysoki urzędnik pozwalał sobie ironii w obec takiej grozy położenia, jaką nakreślił poseł Kościelski.

Biedni wygnańcy! Policya nad obokrajowcami, sprawa paszportów itd., należy do rzeszy — ale pp. ministrowie rzeszy niemieckiej nic o tęg wiedzieć nie chcą i odpowiadają, że sprawa wygnalców należy do rządu pruskiego. Do zwołania sejmku pruskiego jeszcze miesiąc cały upłynie; tymczasem wygnańcy mo-

gą przymierać głodu i skarżyć się przed Panem Bogiem, bo w Berlinie dla nich odpowiedzi nie ma.

Pierwszy wiec galicyjskich rolników.

Lwów, 12 grudnia.

(a) Zapowiedziany wiec w celu ratowania tak ciężko zagrożonego rolnictwa Galicyi, którego historyczną genezę starałem się jasno nakreślić w poprzedniej mojej korespondencyi, odbył się wczoraj po stósunkowo bardzo krótkich i szybkich przygotowaniach. Była to rzecz dotąd niepraktykowana, zjawisko dotąd niewidziane. Nawet ta prastara nazwa „wiec“ po raz pierwszy, jeżeli się nie mylę, u nas użyta, przeniesioną tu została po raz pierwszy z Waszego poznańskiego gruntu. Ale właściwe podobieństwo do Waszych poznańskich wieców zaczyna się i kończy tylko na tęg tożsamości nazwy. Nie był to bynajmniej wiec w Poznańskim znaczeniu tego słowa, bo nie było to zgromadzenie ludowe dla publiczności wszelkich stanów i zatrudnień urzędzone, a przez agitacyą zwołane do jak największej ilości głów, które w takim razie, jak doświadczenie i u Was podobno uczę, dziesięćkrotnie tyle traci na znaczeniu i powadze, ile na liczbie obecnych zyskuje.

Odbyty wczoraj wiec rolników galicyjskich raczej podobny był do dorocznych walnych zebrań Waszego Towarzystwa Rolniczego, ale znowu z tą różnicą, że to nie było zebranie wyłącznie tylko członków jednego lub więcej Towarzystw Rolniczych, ale zaproszeni byli nań a raczej do udziału wezwani rolnicy w ogóle i ci, co się losami rolnictwa szczegółowo zajmują, a widzą jasno groźne niebezpieczeństwo i czują silnie gwałtowną potrzebę zaradzenia temu. To tęg wiec wczorajszy składał się istotnie ściśle ze samych tylko rolników, których żadna agitacya, ale po prostu własne poczucie koniecznej obrony zagrożonego bytu sprowadziło na wczoraj do Lwowa. Pod tym względem był wiec wczorajszy naturalnym a wiernym obrazem ogólnego wśród warstw rolniczych zaniepokojenia, i pozostał tęg ściśle w granicach zakreślonych przy samem zrodzeniu się pierwotnej myśli w tarnopolskim oddziale Towarzystwa Gospodarskiego, i z granic tych na krok nie wystąpił.

Kładę na to umyślnie wielki nacisk na wstępie, bo i tym razem nie obyło się bez małodusznych wątpliwości, plonnych obaw a nawet błahych podejrzeń, jak to powszechnie w sprawach ludzkich bywać zwykło, a u nas bywa więcej, niż gdzie indziej. Mamy tu osobliwe przysłowie, wiele charakterystyczne, a nie wiem, czy u Was znane: „Szukać dziury na calun.“ Mamy w „Szczutku“ istotnie na wskroś galicyjski typ Jmci Pana Strachajny. Nie obyło się więc i wśród krótkich stósunkowo przygotowań do wieca bez szukania dziury na calun i bez Strachajłów.

Pojawiły się nieskopo zdania, które miały być zapewne wielkiej przenikliwości dowodem, jakoby ruch, który wyszedł z Tarnopola i myśl wieca były jakąś akcyą przeciw Towarzystwu Gospodarsczemu, to znowu przeciw większości Koła polskiego we wiedeńskiej Radzie państwa. Z innych stron wysuwały się śmieszne obawy, że wiec i jego uchwały wywołają wielkie nieukontentowanie w rządowych sferach wiedeńskich i zrażą je do Galicyi. Te i tym podobne, niby to wielce bystre poglądy, byłyby mogły co najwięcej znacznie paraliżować zabiegi i prace komitetu wiecowego, ale na szczęście sprawy a na chlubę komitetu nawet i takiego skutku nie miały. Z wszystkich wątpliwości, z wszystkich obaw, z wszystkich podejrzeń wyszedł zwycięsko, wyszedł triumfująco, a przyniesie, o ile dziś przewidzieć można, same tylko dodatnie a może nawet bardzo cenne skutki.

Ponieważ wbrew przeciwnym powyższym wątpliwościom i strachom przewidywania a raczej pragnienia i życzenia wyrażone w mojej korespondencyi w znacznej części wczoraj się sprawdziły, a w innej nawet przecięgnięte zostały, więc spodziewam się, że i nadal szczęśliwym będę prorokiem.

Na odezwy komitetu wiecowego, partę z całej duszy przez kilkanaście zgromadzeń powiatowych, zjawilo się wczoraj w sali ratuszowej przeszło pięćset pięćdziesięciu uczestników wieca, jak to imienny spis obecnych wykazał. Pierwsze honorowe krzesła zajęli J. Eksc. na-

miestnik Zaleski, marszałek Zyblikiewicz, i dwaj prezesi Towarzystw Gospodarczych J. Eksc. Adam książę Sapieha i Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. Tych obecność na wiecu już zadawała oczywisty kłam powyższej wspomnianym niefortunnym domysłom.

O kwadrans na jedenastą prezes komitetu wiecowego książę Roman Czartoryski zagał wiec poważnym, uroczystym przemówieniem, witał serdecznie obecnych, a dziękując szczegółowo namiestnikowi, marszałkowi i dwóm prezesom Towarzystw Gospodarczych za szczerą poparcie prac wiecowych i przybycie osobiste na jego obrady. A że wśród zgromadzonych znajdowało się także przeszło 150 włościan z najrozmaitszych okolic, i to włościan przybyłych z własnej pobudki i własnym kosztem, więc tych powitał książę równie serdecznie osobnym przemówieniem po rusku, ciesząc się, że rozumieją łączność i wspólność swoich interesów i swojej doli z interesami i dolą większych właścicieli, którzy nawzajem tę wspólność odczuwają.

Pod wrażeniem tego zagajenia a w uznaniu prac i zasług całego komitetu wiecowego wybrano przewodniczącym wieca księcia, a jego zastępcą Zygmunta Dąbrowskiego.

Rezolucji proponowanych przez komitet nie ma potrzeby wymienić, boście je już w „Kuryerze“ podali, przebiegu całych obrad kolejno wyliczać uważam także za zbyt cennie przez wzgląd, że piszę nie dla galicyskich czytelników. Wolę się więc ograniczyć na podaniu ogólnego wrażenia i na zarysowaniu wybitniejszych, lub ważniejszych szczegółów.

Obrady toczyły się przez siedm godzin w dwóch odstępach. Pierwsze posiedzenie trwało od dziesiątej do drugiej, wieczorne od piątej do ósmej. Z przebiegu ich widocznie było przedewszystkiem, że zaniechano (któ w czy nie umyślnie) wszelkiej mise en scène, wszelkiego uprzedniego rozdania ról, co najczęściej bywa pożytecznym. Widocznie nie było ani jednego z góry wyznaczonego urzędowego mówcy. Wszystkie przemówienia nosiły jawne piętno doraźnych improwizacji. To też nie było ani jednego popisu krasomówczego, ani jednego wielkiego efektu. Ale za to i z drugiej strony nie było ani jednego dysonansu, ani jednego istotnie przykrego wrażenia, a całe obrady od początku aż do końca odznaczały się powagą, taktem, miarą, choć im nie brakło ani na żywość, ani na żapale, ani na energię tak ze strony mówców, jak i słuchaczy. Wszyscy wynieśli z wieca jak najlepsze wrażenia, wszyscy przekonanie, że się istotnie coś pożytecznego szczęśliwie rozpoczęło.

Na tak pomysłny rezultat złożyło się, jeśli trafnie rzecz oceniam, kilka naraz okoliczności. Przedewszystkiem nastąpiła groza położenia i sprawy, o którą chodzi, wszystkich bardzo poważnie. Z tym uczuciem wchodził podobno wczoraj każdy bez wyjątku na salę ratuszową, w tym uczuciu byli wszyscy zgodni jak jeden mąż. I to był może najważniejszy powód, że się wiec tak świetnie udał. Dalej przypisać może należy ten świetny rezultat i tej okoliczności, że proponowane przez komitet wiecowy rezolucje są bardzo rozumnie pomysłane, w samę

miarę najgwałtowniejszych potrzeb i wymagań obliczone, nie żądają ani za mało, ani za wiele, a żądane są jasno i zrozumiale i przekonująco. A w końcu nie mała częścią tej zasługi przypada także i przewodniczącemu, który wielką przytomność umysłu i energią umiał połączyć z dziwnym spokojem i taktem. Książę Roman Czartoryski miał wczoraj wcale dobrą sposobność przedstawienia się Galicji w dobrym świetle i sposobności tej wcale też nie zmarnował.

Najważniejsze z proponowanych rezolucji były pierwsza i druga o potrzebie zaprowadzenia cel ochronnych na wszystkich granicach austriackich i o koniecznej reformie tariff kolejowych, w swym dzisiejszym stanie po prostu zabójczym dla handlu, przemysłu i rolnictwa miejscowego. Nad nimi rozwinięta się też najciekawsza dyskusja, a w tej znowu najświetniejszym szczegółem było przemówienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Z gruntownością i spokojem naukowym profesora uniwersytetu, a z jasnością i zrozumiałością dobrego nauczyciela szkoły ludowej przedstawił nam hr. Wojciech Dzieduszycki całą genezę i istotę obecnego przesilenia rolniczego w Europie w ogóle a w Austrii w Galicji szczegółowo wykazując pierwotną jego przyczynę najpierw w podnoszącej się coraz bardziej cenie złota, a więc obniżeniu wszelkiej innej wartości, następnie w olbrzymiej przewadze rolniczej produkcji amerykańskiej nad europejską, w lepszej opiece, jaką Amerykanie w swych organach rządowych na drodze ustawodawczej nad rolnictwem rozpościerają.

W dalszym ciągu przeszedł do stósunków austriackich i zaznaczył wiele ciekawych szczegółów, których wyliczenie jest po prostu niepodobniestwem w tej korespondencji. Powiem Wam jednakże, czego się Wasz sprawozdawca z tego przemówienia nauczył. Może to będzie przydatne i dla Waszych czytelników. Dotąd wierzyłem tylko w to bardzo silnie, że właściciel ziemski o tyle, o ile ma hipotekę długami obciążoną, o tyle jest po prostu włódarkiem, albo raczej wyrobkiem swoich wierzycieli.

Wczoraj nauczyłem się i dałem się przekonać, że właściciel ziemski, mały, czy wielki, choćby nie miał ani jednego centu długów, jeżeli obok tego nie jest kapitalistą, pracuje w Austrii obecnie zupełnie darmo do pewnego stopnia na kapitalistów w ogóle, na akcyonariuszy kolei żelaznych, fabrykantów i rękodzielników na Morawie, w Czechach, w Styryi itd., na braci rolników w Rumunii, a dopiero, co mu po odrzuceniu tego wszystkiego zostanie, jest tylko czystym zyskiem własnym jego pracy i kapitału w ziemi ulokowanego. Tego nam pan Wojciech dowiódł jak na dłoni. — Nie zapomniał przecież dodać, że nie obwinia za to wszystko obecnego rządu, ale uważa to za smutną i fatalną spuściznę tradycji dawniejszych rządów, tradycyi, która wyrosła na potęgę i zapobiegliwości sfer finansowych, handlowych, przemysłowych z jednej strony, a na nieporadności, niedbalstwie i niesolidności stanu rolniczego z drugiej strony. A że to wszystko jest także od wieków tradycyjnem, i że z każdą tradycją jest walka najtrudniejsza, więc z tego prosty wniosek, że trzeba będzie olbrzymich zapasów,

szalonej energii, aby z takiej walki wyjsz zwycięsko. Że na ten punkt wczoraj nie zwrócono należytej uwagi, że nie wykazano całego obszaru przyszłego pola walki, nie wyliczono szczegółowo sił przeciwników, to wielka szkoda, ale naturalny skutek wspomnianej doraźności wczorajszych przemówień.

Miejmy nadzieję, że to kiedyś jeszcze nastąpi, a przebieg wczorajszego wieca, który uważać należy tylko za pierwszy krok w rozpoczętej akcji, daje wszelkie prawo do takiej nadziei.

Może to zresztą i wcale nie tak źle, że się wczoraj ograniczono na samych tylko takich żądaniach, których załatwienie głównie w ręku rządu i ciał politycznych spoczywa. Gdy się tam choćby tylko połowę żądanych uzyska, to z takiej zdobyczy wyrodzi się zapewne szczerą ochotę do zwrócenia uwagi i na resztę, a mianowicie do systematycznej walki z istotnymi przeciwnikami, którzy za rządem stoją, a więc do zorganizowania pewnej trwałej i wszechstronnej solidarności rolników galicyskich, a może nawet i całej Austrii. Bieda zwykłe czy rozum, a co więcej, uczucie.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem J. E. Adama księcia Sapiehy, który wbrew fałszywym domysłom, a raczej plotkom — tym słowem to wyraźnie nazwał — w imieniu Towarzystwa Gospodarczego, jako jego prezes, zaznaczył jasno i dobitnie, że Towarzystwo uważa działania wieca za popieranie tych samych interesów rolnictwa, które popiera Tow., że cieszy się temu działaniu, że wiec na szczerą i całkowitą poparcie ze strony Towarzystwa Gospodarczego może liczyć, że chwila obecna wydaje mu się bardzo trafną do rozpoczęcia takiej akcji, a mianowicie do wystąpienia ze stanowczymi żądaniem do rady państwa i ministrów, gdyż rolnictwo zagrożone nie tylko w Galicji, ale w całej Austrii, powszechnie poprzez nie wątpliwie nasze usiłowania. W ślad za nim tak samo się oświadczył Jan hr. Tarnowski, prezes krakowskiego Towarzystwa, a skutek tych dwóch oświadczeń był ten, że wiec wykonanie uchwalonych jednomyślnie wszystkich rezolucji wieczornych powierzył wszystkim trzem komitetom razem, to jest komitetowi swemu wiecowemu w porozumieniu z dyrektami Towarzystw Gospodarczych lwowskiego i krakowskiego. Postawiono jeszcze wniosek o wysłanie deputacyi do cesarza, który wśród samych tylko objawów wierności i głębokiego przywiązania do jego osoby uchwalony, a skład tej deputacyi i wszystkie szczegóły także połączoneym owym trzem komitetom poruczonej został.

Tak zaczynają się po trochu ziszczać pia desideria waszego korespondenta, bo Towarzystwo lwowskie z Towarzystwem krakowskim pójdą tu teraz ręką w rękę i to czas nie mały, a cementem między nimi stała się akcja tarnopolska i wczorajszy wiec.

Innych szczegółów zacerpnięcie, jeżeli was to zajmuje z dzisiejszych lwowskich dzienników, które równocześnie z niniejszym piśmie otrzymacie.

Czuł, że do tego braknie mu sił. Więc po chwili tak mówić począł: — Miłościwy Królu! przyjdzie czas, może niedługo, że będę mógł Waszjej Królewskiej Mości całą duszę, jako księdzu na spowiedzi otworzyć... ale chcę, żeby pierwój za mnie, za moją szczerą intencją, za wierność i za miłość do Majestatu uczynki jakowe, nie gołe słowa zaręczyły. Grzeszyłem, Miłościwy Panie, grzeszyłem przeciw Tobie i Ojczyźnie, a za mało mam jeszcze pokuty, więc takiej służby szukam, w którejby poprawę łatwo znaleźć... Kto wreszcie nie grzeszył? kto nie potrzebuje bić się w piersi w całej Rzeczypospolitej? Być to może, że ciężiej zawinił od innych, ale się też i pierwój obejrzał... Nie pytaj, Miłościwy Panie, o nie, póki Cię terazniejsza służba o mnie nie przekona; nie pytaj, bo nie mogę nie powiedzieć, aby sobie drogi zbawienia nie zamknąć, bo Bóg mi świadek i Najświętsza Panna, Królowa nasza, że tego nie zmyślił, iż ostatnią kroplę krwi gotowem za Ciebie oddać... Tu oczy pana Andrzeja zwilgotniały, a taka szczerść i żal rozświeciły mu twarz, że oblicze silniej jeszcze od słów go bronilo.

— Bóg patrzy na intencje moje — mówił dalej — i na sądzie mi je policzy... Ale jeśli mi, Miłościwy Panie, nie ufasz, to mnie wypędź, to oddal mnie od osoby swojej. Pojadę za śladem twoim, opodał, aby w jakiej ciężkiej chwili przybyć, choć i bez zawołania, i głowę położę za ciebie. A wówczas Miłościwy Panie uwierzysz, że nie zdrajca, ale jeden z takich sług, jakich nie masz, Miłościwy Panie, wielu, nawet między tymi, którzy na innych podejrzenia rzucają.

— Ja ci i dziś wierzę — rzekł król. — Zostań po staremu przy osobie naszej, bo nie zdrada tak przemawia. — Dziękuję Waszjej Królu. Mości! — rzekł Kmicic.

I powstrzymawszy nieco konia, wycofał się między ostatnie szeregi orszaku. Lecz Tyzenhauz nie ograniczył się na

W sprawie pracy kobiet po fabrykach i kopalniach.

Socjalno-polityczna komisja parlamentu ukonstytuowała się obecnie i rozpoczęła obrady nad wnioskami ochrony robotników. Jednym z najważniejszych pod względem moralnym, wychowawczym i ekonomicznym szczegółów w tej sprawie jest żądanie ograniczenia pracy kobiet. Nie nowy to postulat katolickich polityków socjalnych. Już ś. p. Biskup Ketteler domagał się w swym projekcie programu politycznego obrony kobiet przeciw wyzyskiwaniu przez potentatów pieniężnych; wniosek Galena z dnia 23 marca 1877 polecał „obronę rodzinnego pojęcia“ przez ograniczenie pracy kobiet; w styczniu roku 1882 ponowiła to żądanie interpelacja Hertlinga; obecnie zaś frakcja katolicka podała w tej materii sformułowany wniosek prawny. Zachodziła tego tem większa potrzeba, ponieważ przepisy ordynacyi proceduralnej są w tej mierze całkiem niedostateczne. Paragraf 139 a brzmi: „Rada związkowa może zakazać zatrudnienia kobiet w pewnych gałęziach przemysłowych, które są połączone z niebezpieczeństwami dla zdrowia i moralności. W szczególności zaś może zakazać pracy nocnej robotnic w pewnych fabrykach.“ — Otóż wszystko, co ordynacya proceduralna mówi o pracy kobiet; o przepisach oznaczających trwałe prace dziennej, zatrudnieniu nocnym, o pracy niewiast brzemiennych albo położnic nie ma tam ani wzmianki. Całkowicie inaczej brzmi prawo szwajcarskie z dnia 23 marca 1877. Według art. 15 nie wolno niewiast zmuszać do pracy w niedzielę lub w nocy pod żadnym warunkiem, matki należy puszczać do domu 1/2 godziny rychłej, położnice zaś można zatrudniać w fabrykach dopiero w sześć tygodni po rozwiązaniu. Rada związkowa winna przeto oznaczyć te gałęzie przemysłu, w których nie wolno używać niewiast ciężarnych. Nie godzi się używać kobiet do czyszczenia w ruchu będących motorów, transmisji i maszyn grozących niebezpieczeństwem. — Takie są przepisy szwajcarskie, dotyczące pracy niewiast. Czegoż tedy domagają się przedłożone parlamentowi wnioski? Najmniej żąda konserwatywny wniosek Kropatschka; brzmi bowiem, jak następuje:

Kobiet zamejnych nie wolno zatrudniać w niedziele i w nocy, a w sobotę należy je puszczać trzy godziny przed zakończeniem pracy. Położnice mogą być zatrudnione dopiero w trzy tygodnie po rozwiązaniu.

Wolno-zachowawczy wniosek Lohrena natomiast żąda wyłączenia wszystkich kobiet od pracy nocnej i niedzielnej. Socjalni demokraci domagają się, aby robotnice w nocy wcale nie pracowały, położnice dopiero w 8 tygodni po porożeniu. W procederach zaś połączonych z niebezpieczeństwem dla zdrowia i moralności dopuszczenie ich miało zależeć od ich woli. Najdalej poszła frakcja katolicka w ograniczeniu pracy kobiet. Domaga ona się zakazu zatrudniania kobiet: „w kopalniach, salinach, podziemnych łomach, przy budowlach, na warsztatach okrętowych, w hutach, walcowniach, hamerniach i szlifierniach, jako też we

wszystkich miejscowościach, gdzie się wyrabiają trujące materyały.“

Zakazana ma także być praca nocna kobiet i niedzielna. Kobietom zamejnym wolno tylko pracować sześć godzin dziennie; położnice mają ośm tygodni po porożeniu pozostawać w domu; ciężarnym zabroni rada związkowa pracować w pewnych fabrykach, jako też nie dopuści ich do fabryk, gdzieby ich zdrowie mogło być na szwank wystawionem. Mężczyźni mają być o ile możności od niewiast odłączeni, a dla dziewcząt mają być wyznaczone osobne lokale do mycia i ubierania się. Wniosek frakcyi centralnej sam jeden uwzględni wszystkie te warunki, które stawić należy w interesie moralności i zdrowia niewiast. Co się tyczy wzbronionych zatrudnień, pojawia się pewna agitacya przeciw zakazowi pracy kobiet po kopalniach, w robotach podziemnych i po zakładach wyrabiających groźne dla zdrowia materyały. Uznajemy z radością, że w kopalniach węgla na zachodzie kobiety wcale udziału nie mają; ale za to w górnośląskich kopalniach węgla kamiennych, żelaza, cynku i ołowiu zatrudniono według statystyki roku 1882 10,168 robotnic. Nie zatrudniano ich wprawdzie pod ziemią, lecz na wierzchu; ale za to tem ciężiej musiały biedaczki pracować, windując n. p. do góry kruszce i węgle. Szóstą część górnośląskich robotników po kopalniach i hutach należy do płci żeńskiej. Jeden z duchownych górnośląskich zaręczał nam, że ujemne skutki tej pracy pod względem moralnym są „nieobliczone“; procent dzieci nieślubnych jest ogromny, dziewczęta pracują w nocy i w dzień, podpadają wkrótce na zdrowiu i stają się ze swemi nieślubnymi dziećmi ciężarem gminy, gdyż prawa zabezpieczające przyszłość inwalidów dotychczas nie mamy. O pójściu zamaż takich do domowego gospodarstwa niewdrużonych dziewcząt, mowy być nie może; jeżeli zaś im się uda znaleźć męża, to nie może być mowy o dobrém pożyciu rodzinnem. Samo się przez się rozumie, że takie kobiety stanowią nader niepożądaną dla mężczyzn konkurencyą. Za szcżytę, za którą mężczyzna bierze jedną markę, płacą kobiecie tylko 70 fen. Łatwo przeto pojąć agitacyą właścicieli kopalni w sprawie dalszego zatrudniania kobiet. To jednak prawdziwych przyjaciół ludzkości nigdy nie powstrzyma od występowania przeciw tak rażącym nadużyciom. Największym ustępstwem, na jakieby się w w ostatnim razie można zgodzić, byłoby zezwolenie na dalsze zatrudnianie robotnic, już od niejakiego czasu pracujących, połączone z surowym zakazem przyjmowania nowych.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Wczorajsze i dzisiejsze wiadomości, nadeszłe z Wiednia, Londynu, jako też z Białogrodu i Zofii, zapowiadają rychłe pośrednictwo wielkich mocarstw w zatargu serbsko-bułgarskim. Tak samo i kwestya bułgarsko-rumelijska bierze pomysłny obrót i to odpowiednio do życzeń Bułgarów. I tak sądzi „Times“, że sprawa unii bułgarskiej można uważać za faktycznie rozwiązaną. Bezsposrednie rokowania pomiędzy różnymi gabinetami doprowadziły do tego, że odstąpiono od

wschodniej stronie niebo świeciło się coraz czerwieniej.

— Pojedzeniem ku tym zorzom — rzekł wreszcie król — dziw, że jeszcze świecą. Wtem przewałował Kmicic.

— Miłościwy Panie! to pożar! — zakrzyknął.

Zatrzymali się wszyscy.

— Jakże to? — pytał król — mnie się widzi, że to zorse!

— Pożar, pożar! ja się nie mylę! — wołał Kmicic.

I istotnie, że wszystkich towarzyszy królewskich, on znał się na tem najlepiej.

Wreszcie nie było można dłużej wątpić, gdyż ponad ową mniemaną zorzę podniosły się jakby chmury czerwone i kłębiły się, jasniejąc i ciemniejąc naprzemiennie.

— To chyba Żywiec się pali! — zawołał król. — Nieprzyjacieli może tam grasować!

Nie skończył jeszcze, gdy do uszu patrzących doleciał gwar ludzki, parkanie koni i kilkanaście ciemnych postaci zamajaczyło przed orszakiem.

— Stój! stój! — zaczął wołać Tyzenhauz.

Postacie owe zatrzymały się, jakby niepewne, co dalej mają czynić.

— Ludzie! kto wy? — pytano dalej z orszaku.

— To swoi! — ozwał się kilka głosów. — Swoi! My z Żywca! gardła unosim; Szwedzi! Żywiec palą i ludzi mordują!

— Stójcie! na Boga!... co gadacie? zkad oni się tam wzięli?

— Oni, panoczku, na naszego króla czatowali. Siła ich siła! Niechże go Matka Boska ma w swęj opiece!

Tyzenhauz stracił na chwilę głowę.

— Ot, co jechać w małej kupie! — krzyknął na Kmicica — bogdaj cię za takową radę zabiło!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nazajutrz dzień, gdy ruszono w drogę, kiwnął król na Kmicica, by zbliżył się ku niemu.

— Gdzieś ty był pułkownikiem? — spytał król nagle.

Nastąpiła chwila milczenia. Kmicic walczył sam ze sobą; paliła go chęć zeskoczyć z konia, upaść do nóg królewskich i raz zrzucić z siebie ten ciężar, który dźwigał, raz powiedzieć całą prawdę.

Lecz ze zgrozą pomyślał znowu, jak straszne wrazenie musi uczynić to nazwisko: Kmicic, zwłaszcza po liście księcia Bogusława Radziwiła.

Jakże on, niegdyś prawa ręka księcia wojewody wileńskiego, on, który przewagę jego utrzymał, do rozbicia nieposłusznym chorągwi dopomógł, w zdradzie sekundował; jakże on, posiadający i oskarżony o najstraszniejszą zbrodnię zamachu na wolność królewską, zdoła teraz przekonać króla, biskupów i senatorów, że się poprawił, że się przerodził i krwią za swe winy odpokutował?... Czem zdoła swych szczerych intencji dowiedzieć, jakie dowody, prócz gołych słów, może złożyć?...

Dawne winy ścigały go ciągle i nieublaganie, jako psy żaźarte ścigają zwierzka w kniei.

Więc postanowił zamilczeć.

Ale uczuł niejednokrotnie niewypowiedziany wstręt i obrzydzenie do wykretów. Żali miałby temu Panu, tak że wszystkich sił duszy kochanemu, rzucać piasek w oczy i wymyślonemi historjami go zwodzić?

dawnego żądania co do przywrócenia status quo ante; wielkie mocarstwa zawęzły Turcyę, ażeby wysłała do Rumelii komisarzy celem wybadania życzeń ludności; komisarzom tym poruczony było równocześnie zadanie wynalezienia środków, za pomocą których możnaby zadość uczynić tym życzeniom. Po załatwieniu tej sprawy ze strony Turcyi udzieliliby następnie Europie swój sankcyjny dyplomatyczny nowemu stanowi rzeczy w Bułgarii. Telegramy, dotyczące zatargu bułgarsko-serbskiego, brzmią:

Białogród, 12 grudnia. Z powodu najnowszych utarczek zawezwała Serbia mocarstwa, ażeby ustanowiły pas neutralny pomiędzy obydwoimi armiami. Postawienie wielkich mocarstw otrzymało polecenie, ażeby zdali opinię o zaprzestaniu kroków wojennych i o obecnym położeniu rzeczy.

Wiedeń, 12 grudnia. Do „Polit. Corr.“ telegrafują z Białogrodu pod dniem wczorajszym: Minister spraw zagranicznych proponuje w nocy do mocarstw wysłanie międzynarodowej komisji wojskowej celem uregulowania spornych kwestyi, ażeby w ten sposób załatwiono je z sytuacją, którąby musiała sprowadzić na nowo wojnę, i wzywa mocarstwa, ażeby się zgodziły na uczynioną propozycję.

Wedle „N. Fr. Presse“ składać się będzie komisja, która wyjedzie na plac boju celem ustanowienia linii demarkacyjnej, z pełnomocnikami wojskowych czterech mocarstw, Niemiec, Rosyi, Włoch i Austrii.

Mimo zaprzestania kroków wojennych trwają dotąd drobne utarczki, przyczem obidwie strony oskarżają siebie. Serbski telegram zwala winę za ciągle zaczepki na Bułgarów i donosi, że bułgarski oddział często wpada do wsi pod Piotrem, żądając wypędza ludność; tak samo wtargnęli ochotnicy bułgarscy do Własy i splądrowali miasto. Utarczek tych nie będzie można uniknąć, jeżeli Bułgarowie będą wysyłali forpocztę składającą się z ochotników; do wojsk regularnych nie strzelali nigdy Serbowie.

Generał Leszjanin doniósł pod dniem 12 b. m. do Niszu, iż od komendanta z p. Smetnikula następujący otrzymał raport:

„Bułgarskie forpocztę, oddalone 5 kilometrów od naszych przednich straży, zbliżyły się 9 b. m. na 600 kroków i poczęły strzelać. Odpowiedzieliśmy na ogień, poczem cała kompania nieprzyjacielska wyruszyła naprzeciw nam i rozpoczęła strzelanie na 500 kroków. Utarczka trwała pół godziny, w końcu cofnęli się Bułgarowie. Nasze straty dotąd nie obliczone.

Zamiar Porty wdania się w sprawę zawarcia pokoju z Serbią pokrzyżował znów książę Aleksander powołaniem się na to, że Serbia jego tylko zaczęła, i że nie przekraczając postanowień traktatu berlińskiego, sam pokój z nią zawrzeć nie może. Powołując się przytém na §§ 2 i 36 traktatu berlińskiego, które linie graniczne Serbii i Bułgarii doskonale określają, daje też sam siebie do zrozumienia, że sam o zmianach terytoryalnych między Serbią a Bułgarią na korzyść Bułgarii nie myśli, wszelkim zaś następstwem na korzyść Serbii opierać się będzie. Porta zadowolony się oczywiście tym oświadczeniem, tym bardziej, że powoływanie się na pomienione paragrafy wyłącza też poniekąd kwestyę sięgania po wschodnią Rumelię. Bardziej jeszcze spowodować może Turcyę do odstąpienia od swych zamiarów ta okoliczność, że mocarstwa biorą dziś w rękę tę sprawę.

Wedle doniesień z Londynu do „Pol. Corresp.“, zdecydował się ostatecznie sultan po jakimś wahaniu na rozpoczęcie rokowań z księciem Aleksandrem. Wysłany do Zofii Madjid pasza otrzymał polecenie zawarcia pokoju z Serbią i uregulowania kwestyi rumelijskiej.

Nadeszły do Carogrodu telegram księcia Aleksandra opiewa, że książę wzbraniał się początkowo przyjąć Madzida paszy, by nie obarczać Porty zatargiem serbsko-bułgarskim, mimo to gotów przyjąć wysłannika tureckiego, ażeby rozstrząsnąć z nim położenie. Dziś ma Madjid pasza wyjechać z Carogrodu do Zofii.

Ciekawa wiadomość nadchozi z Petersburga co do sposobu, w jaki Rosya zamierza odzyskać wpływ swój w Bułgarii i pogodzić się z księciem Aleksandrem. Według wiadomości tej toczyć się mają układy z księciem Aleksandrem, aby rosyjskich oficerów, którzy się organizacyi armii bułgarskiej zajmowali, odznaczył udzieleniem im dekoracyi bułgarskich z wyrazem wdzięczności, że tak dzielnie armią bułgarską wykształcił, poczem car poczuje się do stósownej wzajemności i da mu wysoki order rosyjski. Przepytują się też i inne rzeczy w tym kierunku. Metropolita kijowski Platon odebrał telegram Biskupa filipolskiego Gerwazyusza, aby u stóp tronu cara złożył imieniem jego i ludu rumelijskiego pokorną prośbę, o przychYLENIE się do połączenia Rumelii wschodniej z Bułgarią, i do zapobieżenia wkroczeniu wojsk tureckich do Rumelii, gdzie tylko kobiety i dzieci pozostały. — Metropolita udał się już podobno d. 7 bm. w tym celu do Petersburga.

Sprawy sejmowe.
Z parlamentu niemieckiego.
Berlin, 12 grudnia.
Posiedzenie 16. Początek o godz. 1 1/4.

Narady nad etatem urzędu spraw wewnętrznych rozpoczynają się od pozycyi 4,400,000 marek przeznaczonych na utrzymywanie regularnej komunikacyi parowcowej z Azją wschodnią i Australią.

Posel bar. Buol z Badenii (centr.) korzysta z podanej sposobności, aby bronić interesów południowo-zachodnich Niemiec, rozbił kwęstyą portów, do których parowce mają zawiązać i poleca w pierwszej linii Rotterdam jako przystań zachodnią, w drugiej Vlissingen i Antwerpię.

Odpowiada min. Boetticher, że obecnie trudno przewidzieć, kiedy się jazda rozpocznie; będzie to można oznaczyć dopiero przy trzecim czytaniu etatu. Co się tyczy wyboru portu zachodniego, decyzya właśnie nastąpiła. Mówca w tych dniach doniósł „Lloydowi“, że na rok wybrano tymczasowo na próbę przystań Antwerpię. Kanclerz miał w pierwszej linii na oku Rotterdam; ale Rotterdam nie podobna było wybrać, gdyż do przystani rotterdamkiej nie można każdego czasu zawiązać. Za portem Vlissingen przeuawia bardzo wiele, gdyż droga do niego jest krótsza o 18 godzin, aniżeli do Antwerpii. Wybór atoli tej przystani nie leży w interesie handlu i przemysłu niemieckiego. Oprócz tego nie masz we Vlissingen tak żywej komunikacyi, ani tych zakładów, jak w Antwerpii. Wybrano więc na próbę Antwerpię. Gdyby wybór ten miał się okazać niestosownym, w takim razie kanclerz gotów inny uczynić.

P. Hammacher (narod.) zgadza się jak najzupełniej na wyjaśnienia ministra.

P. dr. Windthorst jest także zadowolonym z decyzyi, jaka zapadła i wypowiada przekonanie, że po przytoczeniu przez ministra Boettichera powodów, czemu nie wybrano Rotterdamu, i południowe Niemcy decyzyą z radością powitają.

P. Meyer z Bremy, dyrektor „Lloyda“, dowodzi w obszerniejszym przemówieniu, że Antwerpia odpowiada nie tylko interesom „Lloyda“, ale i całych Niemiec.

Następnie przyjęto pozycyę, jako też 434,028 m. na kosza rozporządzeń przeciw zarazie bydłowej, i 5000 m. na kosza zapobieżenia szerzeniu się phylloxy.

Przy rozdz. 76: 1800 m. na kosza kontroli wychodztwa, wyłącza p. Lingens swe skargi i wypowiada swe życzenia w tej materii. Żali się mianowicie, że o potrzebach religijnych wychodźców wynoszących się do Afryki wcale nie pamiętano, i przewiduje smutną przyszłość dla obszarów zostających pod opieką Niemiec. Przechodząc do emigracyi skierowanej do Ameryki żali się na kłopotanie czynności stowarzyszenia św. Rafała, któremu nie wolno umieszczać w gazetach ogłoszeń. Mówca ubolewa mianowicie nad tem, że Niemcy od r. 1883 napróżno dotychczas czekają na ustawę emigracyjną.

(Przemówienie p. Kościelskiego i odpowiedzi min. Boettichera podajemy na innem miejscu).

Min. Boetticher stwierdza z zadowoleniem, że wychodztwo coraz więcej się zmniejsza i dowodzi tego na cyfrach trzech ostatnich lat.

P. Woermann broni władz hamburskich przeciw Lingensowi, oświadczając, że się zajmują losem wychodźców.

W końcu przyznano pozycyę, jako też następną, t. j. 29,000 m. na urząd rzeszy spraw rodowości, 42,300 m. dla władz trudniących się dochodzeniem powodów nieszczęśliwych przypadków na morzu i 669,652 marki dla urzędu statystycznego.

Wicemarszałek, bar. Frankenstein, odracza posiedzenie do poniedziałku godz. 12. (Dalszy ciąg obrad nad etatem urzędu spraw wewnętrznych).

Koniec o godz. 1 1/4.

Komisja obradująca nad wnioskiem posła ks. dr. Jazdzewskiego i towarzyszy w sprawie używania języka polskiego w sądownictwie rozpoczęła w piątek swe narady. Art. I projektu, wnoszący o dodatek do § 186 ordynacyi sądowej, aby w prowincjach polskich, które po r. 1772 przyłączone zostały do korony pruskiej, język polski był równoprawny z niemieckim — odrzucono bez rozpraw. Za wnioskiem głosowali tylko polscy członkowie komisji, pp. Graefe, ks. dr. Jazdzewski, książę Radziwiłł i poseł Letocha. Do art. II (przybranie dómacza) stał p. Rintelen wniosek, nad którym odroczone obrady.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Przemysła.

Przed 20 miesiącami osiedli się w mieście naszym WW. PP. Karmelitanki Bose, cząstka onych, które musiały opuścić Poznań. Wyjawszy jedną, wszystkie są rodem z Waszej dzielnicy. Jest ich tylko siedm, z których pięć są Karmelitankami chorowymi, a dwie konwerskami. Nowicjuszki dotąd się nie zgłosiły, a jest miejsce na kilka. Panny Karmelitanki mieszkają w drewnianym domku na przedmieściu przemyskim, zwanem Podgórzem. Pod tymże samym dachem mają kapliczkę, w której przechowują się Przenajświętszy Sakrament, a msza św. odprawia się codziennie przynajmniej jedna. Od domku klasztornego ciągnie się w górę ku „Zniesieniu“, wzgórz, panującem nad całą okolicą, piękną sadek i ogród warzywny wysoko oparkany, razem licząc przestrzeżone dwa morgów. Z ogrodu i sadu jest wspaniały widok na doliny rzek Sanu i Wiary, kędy niegdyś rozciągały taborne swoje hordy najezdnicze, oblegające miasto Przemysł. Na témże samem

przedmieściu, chociaż niżej od klasztoru PP. Karmelitanek, wznosi się piękna świątynia pokarmelicka, zbudowana w 17 wieku przez Marcina Krasickiego, starostę przemyskiego, a dzisiaj katedra obrz. gr., gdzie w podziemiach leżą cieżogodne szczątki Karmelitów polskich, a pomiędzy innymi ciało Karmelity O. Demęskiego, który przy oblężeniu Przemysła przez Kantemirę, wodza tatarskiego zamordowany, wyjednał wedle przepowiedni swojej śmiercią swą męczeńską oswobodzenie miasta, jak to opisuje Jaroszewicz w swoim dziele „Matka śś. polskich.“ Właśnie tę świątynię bogato odnowiła ze składek, zbieranych w kraju, kapituła obrz. gr. i przed miesiącem odbyła się jej nowa benedykcyja, dokonana przez archiepiskopa ks. Grzegorza Szaszkiewicza. Przy tém odnowieniu św. Hieronim, doktor Kościoła, obraz pozostały po Karmelitach, przemienił się na św. Onufrego przez dodanie tylko akcesoryjów korony królewskiej u dołu malowidła. Broda krótka i płaszcz, do połowy okrywający świętego, pozostały nieknięte.

Św. Onufrego malują u nas zwykle bez żadnego ubrania. Broda do ziemi sięgająca okrywa jego ciało. Także obraz piękny św. Józefa, pozostałość po Karmelitach, nie najlepiej odnowiono we Wiedniu. Ogółem wiedeńscy malarze, odnowiciele katedry, nie spisali się wcale dobrze. Jaskrawość kolorów a osobliwie farba złota razi zbytecznością. Jak się wyraził p. Pryliński, całość przedstawia się jako pokój stariej panny. Za Karmelitów był ten kościół poświęcony św. Teresie, dzisiaj zaś jest pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, który jest również patronem i kościoła katedralnego obrz. łacińskiego.

Wracam jednak do PP. Karmelitanek tutejszych, które Was bliżej obchodzą. Opatrzność Boska sprowadziła je do Przemysła, aby modlitwą i ofiarowaniem swoich uczynków świątobliwych pomagały tutejszemu Arcypasterzowi i jego duchowieństwu w pracy apostołkiej i aby budowały swoją heroiczną cnotą tych, którzy mają szczęście bywania w ich ubożym klasztoru. Dzisiaj wiara na świecie osłabła tak, iż nawet wielu chrześcian nie pojmują całej doniosłości modlitwy i ofiary. Zapominają, iż modlitwa jednego Mojżesza więcej ważyła w obec Boga, aniżeli sprawiedliwość i waleczność kroci Izraelitów. Gdy Mojżesz trzymał ręce ku niebu wzniezione, wtedy Izraelici zwyciężali, a skoro opuścił, zaraz też i zwycięstwo chyliło się zaczęło na stronę ich nieprzyjaciół. Niedawno temu odbywał w klasztoru PP. Karmelitanek wizytę jenerał O. Hieronim od Niepokalanego Pożyczenia N. M. Panny, jenerał Karmelitów Bosych ze Rzymu, zakonnik wielkiej świątobliwości i nauki. Mieszkał w Przemysłu przez dni kilkanaście. Zbudował się wielce sposobem życia tutejszych PP. Karmelitanek. Mówił, iż nie spodziewał się w tak dalekim zakątku na północ wysuniętym znaleźć takie wzory zakonności karmelickiej, które wysokiem zaparcem swoim przypominają pierwsze domy Karmelitanek. Albowiem reguła św. Teresy w krajach południowych Europy da się z większą łatwością wykonać. Mimo to trudno znaleźć osoby wesele nad nasze PP. Karmelitanki. Życie anielskie, które prowadzą i ciągle obcowanie z Bogiem dają im tę wielką swobodę ducha, nieznaną wielu chrześcianom żyjącym wśród świata. Sprawda się na nich ona nagroda stokrotna, odebrana już na tej ziemi, którą obiecał Zbawiciel dać tym, co Mu się zupełnie oddadzą. Dałby P. Bóg, aby znowu Polska liczyła świętyn zastęp córek św. Teresy, jak to było w wieku 17, kiedy modlitwami i ofiarowaniem swojego życia umartwionego wstrzymywały karzącą rękę Bożą, wyciągniętą nad naszą ojczyznę upadającą. Dzisiaj świat w materyjalizm zagrzeźlił więcej, aniżeli kiedykolwiek, nie zna zacięcia i potęgi modlitwy połączonej z ofiarą życia za drugich. Powiada św. Chryzostom, iż nie ma na świecie potęgi większej nad człowieka sprawiedliwego, modlącego się dobrze. Właśnie takich sprawiedliwych szukał Pan Bóg, gdy chciał Sodomie przepuścić. Zakon św. Teresy dawał takich sprawiedliwych Polsce. Uczy nas historia, iż Karmelitanka Bosa, Teresa Marchocka, mająca piętna ran Chrystusowych na ciele swoim, wspierała naszego króla Jana Kazimierza i królowę Ludwikę żonę jego radą swoją, dodawaniem otuchy i modlitwą mi towarzyszyły. Ona mu przepowiedziała i wyprosiła zwycięztwo pod Zborowem; ona to poleciła mu uciekać się pod opiekę Najświętszej Maryi. Jej ciału i niektórym jej towarzyszek trwa po dziś dzień nieskazitelne, które oglądać można na Wesołej w Krakowie.

O drugiej Karmelitance Boszej, która się przyczyniła wstawieniem swém do P. Boga do zwycięztwa pod Wiedniem w roku 1683, może więcej wiece, albowiem była córką kasztelana poznańskiego, Franciszka Czarnkowskiego i Wejcherówny, wojewodzianki chełmińskiej. Życie jej jest pełne tragiczności. Jędnaczka, dobra, piękna, pobożna i posażna Katarzyna Czarnkowska zmuszona była do pójścia za mąż w 12 roku życia za Jędrzeja Gębickiego, który był starostą nowodworskim. Naturalnie po okropnych cierpieniach wstępując potem jako dziewczę święta do klasztoru PP. Karmelitanek w Poznaniu, gdzie nazywała się Maryą

Magdaleną od Zbawiciela Ukrzyżowanego. Jest to materyał do tragedyi lub powieści wzniolejszy, aniżeli Barbara Radziwiłłówna lub jaka inna ze świątobliwych Polek.

Cudownem zdarzeniem P. Bóg stwierdził jej skuteczną wstawienie się w czasie jej wyprawy wiedeńskiej króla Jana III. Inne sądy Boże a inne sądy ludzkie. Na sądzie Bożym dopiero poznamy całą prawdę, kto więcej dobrego sprawił na świecie, czy ci, którym świat posagi stawia, czy też ci, którzy w ukryciu pracowali krwawo modlitwą, płaczem, postem i surowością życia.

Lwów, 12 grudnia.

(Z sejmku. — Z komisji skłódnój. — Odroczenie sejmku. — Z rady miejskiej.)

(a) Na posiedzeniu dzisiejszem, po odczytaniu petycyi, wniósł p. Stanisław Jędrzejowicz interpelacyą do namiestnika względem opodatkowania fiskaków z Ulanowa, z których uważają ich za trudniących się przedsiębiorstwem odstawy drzewa, a nie za dziennych najemników, ściągnięto pod groźbę egzekucyi podatek zarobkowy za ubiegłe 3 lata od roku 1875 wstecz licząc. — Dla sprawy uregulowania prawa rybołóstwa wybrano osobną komisyą z siedmiu członków, również odesłano do osobnej komisji sprawozdanie o wykonywaniu statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowaniu tariff na tychże kolejach w odniesieniu do potrzeb krajowych. Wniosek p. Abrahamowicza w sprawie zmiany ustawy łowieckiej przekazano komisji administracyjnej.

Przy petycji mieszkańców Jaworowa i Nakonecznego o zmianę języka wykładowego z polskiego na ruski, którą przekazano do dalszego rządowego traktowania, przemawiał p. Romańczuk, życząc Polakom z pod zaboru pruskiego, aby ich petycya doczekała się innego rezultatu. — P. Męciński przedłożył wniosek nagły względem dostawy zboża dla armii, odrzuconego przez intendanturę wojskową z powodu znacznej ilości zawartego w niem sporyszu.

Po uznaniu wniosku tego za nagły, przystąpił p. Męciński do umotywowania go w pierwszym czytaniu, stwierdzając, że od ostatniej uchwały sejmowej w tym względzie zaszedł fakt, dowodzący, że żyto galicyjskie zostało rzeczywiście wykluczone. Oto komenda galicyjska sprowadziła mąkę z Węgier. Opinia dr. Miksza, o zawartości spożywczej w mące galicyjskiej, jest sprzeczna sama z sobą, skoro zawartość spożywcza w ilości 0,214 pre. uznano za szkodliwą dla żołnierza. Opinie krajowych powag naukowych wyrażają się inaczej. — Ministerstwo działając w interesie dostawy Abesala, zabroniło przyjmować owies galicyjski, a Abesal dostarcza go wprost z Rumunii, żądając już kilka partyi przesłano do Tarnowa i Krakowa. Wykazał nadużycia Abesala i domaga się zbadania, dla czego owies galicyjski został wykluczony. W końcu żąda, aby przy dostawach zboża kładziono za warunek kupowania zboża w kraju. Sejm przekazał wniosek ten komisji kultury krajowej, która na najbliższem posiedzeniu ma zdać z niego sprawozdanie. P. ks. Siczynski interpelował namiestnika względem rozwiązania czytelników ludowych. Następne posiedzenie pojutrze.

Komisya skłonna uchwaliła wczoraj w sprawie wniosku p. Romańczuka zakładanie nowych szkół ludowych ruskich w gminach, w których jest przynajmniej 3000 ludności, używającej języka ruskiego, a w których są przynajmniej dwie szkoły ludowe — i to po zbadaniu, czy w gminach tych jest dostateczna ilość rodziców, pragnących posyłać dzieci do szkół ruskich. Druga część wniosku p. Romańczuka, dotycząca szkół średnich, przyjdzie na jutrzejszem posiedzeniu komisji pod obrady.

Dziś obradowano także w sprawie odroczenia sejmku. Do narady zawezwał marszałek prezesów komisji sejmowych. Uchwalono sejm odroczyć dnia 21 b. m. a prace na nowo rozpocząć dnia 29 bm. Podczas świąt ruskich posiedzeń nie będzie. Prawdopodobnie zostanie sejm zamknięty dnia 15 stycznia.

Według referatu prezydenta miasta, odczytanego na ostatnim posiedzeniu rady miasta z okazji interpelacyi p. Niemczynowskiego, wynosiły długi miasta Lwowa w chwili rozpoczęcia urzędowania obecnej rady 713,427 zł. 70 cent. a wzrosły się o 103,462 zł. 64 cent. tak że obecnie wynoszą 816,889 zł. 34 cent. Gruntów sprzedano ogółem w przeciągu ostatnich 3 lat za 51,598 zł. 24 cent. Natomiast w tymże czasie wzmożł się nieruchomości majątek gminy przez nowe budowle, przedstawiające realną wartość 211,394 złotych reńskich 4 centy, zakupiono nieruchomości za 108,887 zł. 44 cent., a wartość majątku nieruchomego, przysporzonego gminie w ciągu ostatnich trzech lat, wynosi 381,141 zł. 91 cent. Ogółem przysporzono gminie w ciągu ostatnich 3 lat majątku nieruchomego, przedstawiającego wartość 743,693 zł. 91 cent., a jeżeli od tej sumy potrącić kwotę 103,462 zł. reńsk. 64 cent., to jest kwotę, o jaką wzmożł się dług gminy, tudzież kwotę 51,598 zł. 24 cent., uzyskaną ze sprzedaży nieruchomości, naówczas otrzymany kwotę 588,633 zł. 3 cent., przedstawiającą rzeczywisty przybytek majątku gminnego.

Praga czeska, 12 grudnia.

(Prótest czeski przeciw wybrkom panslawistycznym. — Ze sejmku. — 67 rocznica urodzin Riegera. — Procs Pivalda.)

(XX.) Panslawistyczne wybrki p. Aksakowa i towarzyszy wywołały wreszcie protestacyę ze strony czeskiej. „Politik“ we wczorajszym artykule wstępem bardzo stanowczo zaprotestowała przeciwko tym halucynacjom, mianowicie przeciwko oświadczeniu „Rusi“, że trzeba w katedrze św. Szczepana obwołać państwo słowiańskie, t. j. rosyjskie. Z werwy, z jaką niektóre fakcyjne dzienniki wiedeńskie wystąpiły przeciwko artykułowi „Politiki“, zarzucając Czechom obłudę, można się łatwo domyślać, jak w Wiedniu agitowano przeciwko Czechom, wskazując na ich „panslawistyczne“ skłonności. Ale też „Narodni Listy“ dostarczały do tego najlepszej sposobności i prawdziwe szczęście, że organ staroczeski odważył się wystąpić stanowczo w duchu austriackim.

W sejmie czeskim p. Plener i towarzysze (lewica) ponowili zeszloroczny wniosek dr. Herbsta, dotyczący podziału Czech na niemiecką i czeską część. Otóż na dzisiejszem posiedzeniu poseł Trojan i towarzysze wnieśli kontr-projekt. Według tego wniosku I. we wszystkich sądach pierwszej instancyi językiem urzędowym ma być ten, którego używa większość ludności odpowiedniego powiatu; II. w sądach i urzędach, których czynność odnosi się do kilku powiatów lub całego kraju, będą używane równem prawem język czeski i niemiecki. Pomijamy dalsze mniej ważne artykuły wniosku, który o tyle zbliża się do wniosku Plenera, że na mocy artykułu I. w przeważnie niemieckich powiatach wyłącznie niemiecki język byłby urzędowym. P. Trojan jest jednym z przywódców młodoczeskich. Zobaczymy, czy na podstawie jego wniosku przyjdzie do skutku porozumienie Niemców z Czechami?

Dr. Rieger obchodził wczoraj 67 rocznicę swych urodzin. Z tego powodu w klubie posłów czeskich ks. Biskup Sufragan Schwarz wygłosił do sędziwego przywódcy czeskiego mowę, na którą dr. Rieger odpowiedział, że jak Mojżesz pragnął urzecz ziemię obiecaną, tak i on spodziewa się dożyć spełnienia życzeń czeskich, mianowicie pod względem prawnopolitycznym, to znaczy przywrócenia autonomii Czech.

Pojutrze ma się tu rozpocząć ciekawy proces. Właściciel hotelu „Plateis“ przy głównej ulicy Ferdynandowej, p. Pivald, jest oskarżony o zabójstwo, popełnione dnia 24 sierpnia na swęj służącej Koczurkowiej. Miało się to stać w pobliżu Chuchli (o pół mili od Pragi), gdzie rodzina Pivalda przebywała na letniem mieszkaniu. Jak tylko nastąpiło uwięzienie Pivalda, natychmiast zaczęło roznosić po mieście najfantastyczniejsze pogłoski. Rozpowsiadano o osobach, które stanawszy w hotelu „Plateis“, zniknęły bez śladu itd. Z wielką ciekawością wyglądają więc tego procesu. Tymczasem w ostatniej chwili, dziś pono, przed sędzią śledczym stanęli trzej nowi świadkowie, którzy zeznali, że dnia 24 sierpnia wieczorem o godzinie 11 spotkali owę Koczurkową w towarzystwie włóczęgi w lesie. Jeżeli się to sprawdzi, sprawa weźmie całkiem niespodziewany obrót.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Ks. Biskup Lublański, powróciwszy z Rzymu, wydał tak samo, jak ks. Biskup Strossmayer, do dyceyan swoich list pasterski, w którym protestuje przeciwko obrazom Wereszczagina. Równocześnie skreśla ks. Biskup piękny obraz Leona XIII i wzywa wiernych do popierania katolików w Bośni.

NIEMCY.

* Berlin, 13 grudnia. Arcybiskup koloński, ks. dr. Krementz, miał wczoraj w południe posłuchanie najpród u cesarza JMcI, potem u cesarzewej, nareszcie u cesarzewicza następcy tronu. Po południu o godzinie 5 minister oświaty Gossler dał u siebie obiad na cześć dostojnego księcia Kościoła. W obiedzie tym wzięli udział wszystkie ministrowie stanu i książęco-biskupi delegat ksiądz proboszcz Assmann. W niedzielę miał Arcypasterz mieć o godzinie 8 1/2 mszą św. w kościele św. Jadwigi, a w poniedziałek chciał wyjechać do Kolonii.

— Appellacya. W procesie o dyety, wytoczonym posłowi w parlamencie Lerche'mu fiskus apelował przeciw wyrokowi sądu ziemianskiego w Nordhausen, zwalnającemu podsądnego od winy. Termin w sądzie nadziemiańskim w Naumburgu wyznaczono na dzień 13 lutego.

— Projekt kanału łączącego go morze Bałtyckie z Niemieckim doszedł wczoraj parlamentu. Koszta jego wyniosą 106,000,000 marek, do których Prusy mają dołożyć 50,000,000 marek. Bawaryja jednakże i Wyrtembergia uważają ten dodatek za zbyt niski. — Poznaki monopolu gorzalczanego mnożą się coraz więcej. Pisaliśmy już, że jenerałny dyrektor ziemstwa W. Ks. Poznańskiego, pan Staudy, radził poznańskiemu stowarzyszeniu różnicznemu, ażeby w tej materii żadnej nie powzięto uchwały, „gdyż rząd wygotował już w tej mierze projekt, i chodzi tylko jeszcze o jego

sformułowanie. Aby monopolowi utorować drogę, proponuje organ gorzelników, aby dochody z niego obrócono na zabezpieczenie utrzymania starców niezdolnych do pracy. Ponieważ cel nie uświata środków, rozsądni ludzie nie pójdą na lep. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że p. Gossler studentem prawa radził wstępować do seminarjów prawniczych. Większąby zaiste pozyskał zasługę p. minister, gdyby się postarał o ponowne otwarcenie katolickich seminarjów duchownych.

Konwencja militarna między Prusami a Brunswikiem (pisze „Nat. Ztg.“) niezadługo zawartą zostanie i wejdzie w wykonanie. Po jej zawarciu nastąpi translokacja brunswickiego pułku piechoty z Metz, gdzie dotychczas stoi załoga, do Brunswiku. Pogłoska, jakoby istniał zamiar odebrania pułkowi starodawnych czarnych uniformów, dotychczas się jeszcze nie potwierdziła. W Brunswiku mówią, że po przebudowaniu zamku tameckiego książe rejent przeniesie się do tego miasta wraz z całą rodziną.

Przedłużenie traktatu handlowego z r. 1883 między Niemcami a Hiszpanią było przedmiotem narad w Madrycie, a układ o Karolinie rozbierno głównie w Berlinie. Przedłużenie traktatu handlowego (pisze „Koeln. Ztg.“) pragnęły głównie Niemcy, które na nim tak dobrze wychodzą, że korzyści z niego dla cesarstwa wypływające stanowią dostateczną kompensatę za ustępstwa poczynione w sprawie karolińskiej.

W sprawie modłów dziękczynnych w rocznicę dwudziesto-pięcioletnich rządów cesarza króla pruskiego minister wyznał wszedł w porozumienie i układy z Biskupami, władzami biskupimi i najwyższą radą ewangelicką.

Socjalni demokraci wygotowali na drugie obrady etatu wojskowego wniosek, żądający wtrącenia do rozdziału 31 wydatków nowego tytułu. W tytule tym mają być wyznaczone 2,150,000 marek dla rodzin powołanych na ćwiczenia landwerzystów i rezerwistów, i to 2,000,000 na Prusy, 100,000 na Saksonię, 50,000 na Wyrtembergię. Do tego ma być dołączona następująca uwaga: „Fundusz ten przynajmniej będzie jako obrachunkowy. Ministerstwa wojny mają na żądanie interesentów z tego funduszu wyznaczyć wystarczające zapomogi według ilości członków rodziny, które mają wyrównywać przypuszczalnemu zarobkowi rezerwistów i landwerzystów.“

Sejm meklemburski wyznał na budowę drugorzędnej kolei z Wismaru do Karowa, idącej przez Neukloster, Warin, Briel, Sternberg, Goldberg, dodatek krajowy w wysokości 963,000 mr.

Nadprokurator Seckendorff, funkcyjony przy trybunale rzeszy w Lipsku, ciężko zapadł.

Książę kumberlandzki, otrzymał w tych dniach od władzy brunswickiej wezwanie, aby zapłacił jako spadkobierca ks. Wilhelma brunswickiego podatek spadkowy wynoszący 500,000 mr. Gdyby książę miał się wzbraniać wypłacić tę kwotę, przyaresztują nam tymczasem zatrzymany kapitał Beverna w ilości 100,000 talarów w złocie.

Tymczasowe rezultaty spisu ludności. Zgorzelice 55,120 (1880: 50,147), Lignica 43,301 (37,154), Weimar 21,213 (19,944), Hanower 137,912 (122,843), Hala 81,869 (71,484), Monaster 44,391 (40,434), Gera 34,014 (27,129), Pforzheim 27,083 (24,037), Zwickau 38,080 (35,005), Getynga 21,562 (19,963), Stolp 22,449 (21,479).

W sprawie nadawania imion nowonarodzonych zapadła niedawno uchwała w jednym z sądów nadziemińskich, Z natury rzeczy wynika, że prawo nadawania imion raz tylko wykonywać można; nie wolno przeto według upodobania nadawać dziecku nowych imion, ani ich zmieniać. Dawniejszy najwyższy trybunał pruski orzekł, że donoszącemu o przyjściu na świat dziecięcia wolno tylko zastrzedz sobie nadanie mu imion, jak to jasno wypowiada trzeci ustęp § 22 stanu cywilnego rzeszy. Uzupełnienie imion jest tylko dozwolone na mocy wyraźnego zastrzeżenia, które najdłużej na dwa miesiące uczynionem być może.

Z Kronenbergu pod Elberfeldem piszą, iż w okręgu szkolnym sudbergkim umarł trzynastoletni chłopiec w skutek cielesnej kary, otrzymanej przez nauczyciela. Pedagog ten dopiero przed kilku tygodniami złożył był egzamin i uczył w szkole tylko zastępczo.

Książęta należący do Rzeszy niemieckiej chcieli cesarzowi w rocznicę dwudziestopięcioletnią objęcia rządów Prus uroczyste powisnąć. Zamiar ten jednak do skutku nie przyjdzie, gdyż cesarz zastrzegł sobie, że nie przyjmie udziału w uroczystościach, jakimiby ludność ten dzień pamiętkowy uczcić chciała.

Książę Antoni Radziwiłł, królewsko-pruski generał à la suite, przybył w piątek do Petersburga. „Berl. Tagbl.“ pisze, że koła dyplomatyczne łączą podróż księcia z układami, jakie się obecnie toczą pomiędzy Austrią a Rosją w celu załatwienia kwestji bałkańskiej. Dyplomaci twierdzą, że generał pojechał do stolicy rosyjskiej w roli pośrednika.

WŁOCHY.

* Zdrowie Ojca św. Ze strony autentycznej zaręczają, że alarmujące pogłoski dzienników wiedeńskich, dotyczące zdrowia Ojca św., na żadnej nie są oparte podstawie.

HISZPANIA.

* Madryt, 12 grudnia. Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się obrzędy żałobne za króla Alfonsa; w uroczystości wzięło udział około 2000 ludzi, pomiędzy tymi 800 w charakterze urzędowym. Na katefalku, przy którym odbywało się ceremonie 38 prałatów pod przewodem Biskupa Madrytu, złożono wiele wieńców; uroczystość żałobna trwać będzie jeszcze po południu. Arcybiskup z Valladolid miał mowę, w której kładł przyćsk na wysokości cnoty, jakie zdobyły zmarłego monarchę.

— 13 grudnia. Generał Lopez Dominguez odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie ambasady w Paryżu.

Niemieckie prowincjonalne Towarzystwo rolnicze na W. Ks. Poznańskie.

Ze sprawozdania niemieckiego prowincjonalnego Stowarzyszenia rolniczego na W. Ks. Poznańskie, które w tych dniach odbyło tutaj walne zebranie, zaszczytne obecnością naczelnego prezesa, pana v. Günthera, podajemy według tutejszego „Tageblattu“ następujące szczegóły, wyjęte z referatu przewodniczącego, p. Schenka z Kawęczyna.

Ostatnie żniwa były tak pod względem ziarna, jak i paszy żniwami średniami. — choć obrodziły się natomiast bardzo obficie, chociaż z wielu stron skarżą się na to, iż tegoroczne perki psnć się zaczynają. Buraki wydały tylko plon średni i nie mogą isć w porównanie z plonem innych dzielnic, a to z tego powodu, że u nas sadzą częstokroć buraki na nieodpowiednim gruncie i że brak u nas wielokrotnie drenów i sztucznych nawozów. Dziwna mimo to jest rzeczą, iż u nas morga nie wydaje przeciętnie tyle buraków, jak gdzieindziej.

W roku 1884 sprzątnięto przeciętnie w Prusach wschodnich i zachodnich, oraz na Pomorzu 116 centnarów z morgi — u nas tylko 97.

W r. 1883 był stósunek 125 do 105 centnarów z morgi.

W r. 1882, jak 177 do 140 centnarów z morgi — zawsze na niekorzyść Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Z powodu niskich cen położenie rolnictwa jeszcze się u nas pogorszyło — mimo powiększenia cel ochronnych.

I przemysł rolnicy się cofa, w obec czego spodziewać się należy, iż rząd w drodze prawodawczej przyjdzie rolnictwu w pomoc.

W roku 1884 pomnożyła się liczba gorzelników 6 i wynosi dzisiaj 84; w roku bieżącym nie wybudowano żadnej nowej gorzelnicy. Podatek od zacieru wynosił w ostatniej kampanii 8,789,300 marek.

Cukrowni na Księstwo obecnie 16 — w ostatniej kampanii przybyły do dawniejszych 13 trzy nowe. W kampanii z roku 1884—85 przerobiono 9,300,000 centnarów buraków, czyli o 500,000 centnarów więcej, niż rok poprzedni. Najwięcej buraków przetworzyła cukrownia w Środzie, bo przeszło milion centnarów.

Fabryki mączki jest w Księstwie 53, wyrób dobry, ceny liche.

Ze 131 młeczarni są 33 pędzone parą; i tutaj ceny wyrobów są niskie, chociaż się w ostatnim czasie trochę polepszyły.

W ostatnim roku Towarzystwo miało dochodu 81,665 m., rozchodu 67,393 — rewanent 14,272 m.

W skład prowincjonalnego Związku rolniczego wchodziło 71 stowarzyszeń powiatowych i miejscowych, liczących 3716 członków, w ciągu roku przybyło 300.

Wystawy wyrobów młeczarskich były trzy — i targ nasion w Poznaniu.

Do rady ekonomicznej w Berlinie przedstawił zarząd na własną rękę jako kandydatów pp. Kenemanna z Klenki, burmistrza Langermanna z Lubinia i Schenka z Kawęczyna.

Towarzystwo utrzymuje dwóch nauczycieli wędrownych; z tych otrzymał jeden wezwanie do Chili (Kirstein), w miejsce jego powołano p. Geibltz.

W łonie Towarzystwa tego istnieje także Stowarzyszenie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, które — upada. Stowarzyszenie to — jak referował generał dyrektor Ziemiaństwa Kredytowego p. Staudy — istnieje od roku 1876, wspiera urzędników bez miejsca, a niezdatnym do pracy daje emeryturę, spieszy z pomocą wdowom i sierotom.

Z początku liczyło Stowarzyszenie 123 członków honorowych, 93 zwyczajnych członków (urzędników czynnych) — ale liczba ta znacznie spadła; w roku 1884 było członków honorowych 58, a zwyczajnych 36.

Emerytury płacone wysłużonym urzędnikom wynoszą 300 marek rocznie. W kasie Stowarzyszenia znajduje się obecnie 26,000 m. Usiłowania zmierzające do obudzenia życia w Stowarzyszeniu okazały się bezskutecznymi.

Polskie Stowarzyszenie ku wspieraniu urzędników rozwija się pomyślniej; w r. 1882 liczyło 4 patronów honorowych, 185 członków honorowych, 160 członków zwyczajnych, 70,700 m. majątku.

Na Śląsku istnieje także stowarzyszenie od roku 1860 — ma 49 honorowych patronów (którzy zapłacili od razu 300 marek), 273 członków honorowych i 363 zwyczajnych członków, — a majątek tego stowarzyszenia wynosi 676,551 m.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 14 grudnia.

* Doniesienia urzędowe. Sędzia okręgowy Moser w Wejherowie, przeniesiony został jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Toruniu.

* Prosimy Szanownych Czytelników naszych, aby przyspieszyli podpisanie petycji szkolnej, ponieważ deputacya do pana ministra wyjeżdża już prawdopodobnie w czwartek bieżącego tygodnia.

* Teatr. Jutro obraz dramatyczny ze śpiewami i tańcami Mellerowej i Gawalewicz „Chata za wsią“.

W czwartek komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzechowicą“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Jul. Sandeau „Rodzina Penervan“.

* O sobotnim występie pani Stefanowiczowej piszą nam z miasta:

„Z teatru mamy do zapisania nowy występ pani Stefanowiczowej, młodziutkiej adeptki sztuki dramatycznej, stawiającej dopiero pierwsze kroki na scenie. Debiutantka wybrała na swój występ dwie isticie popisowe, bardzo trudne role, wymagające całego zasobu środków rutyny scenicznój, mianowicie w obrazku Zofii Mellerowej: Falszywe bla-ski rolę serdecznie czulej, wrażliwej, sentymentalnej, patetycznej Leonory, a następnie w jednokaktówce z francuskiego: Pałacyk, misternej, przelotnej sprzeczce pary narzeczonych, rolę hrabiny de Cernay, żywej Francuski od stóp do głów, hamującej nerwowe wybuchy uczucia miłości, podrażnionego błyskiem zazdrości. W tej ostatniej roli sprawiła pani Stefanowiczowa bardzo ujmujące wrażenie na widzach, tak swą powierzchownością, jako też żywością i elegancją gry i z dokumentalną wielo obciążoną materjał do ról konserwacyjnych, wymagających nader żywego temperamentu. Występ w Falszywych bla-skach świadczył o dobrém rozumieniu roli, lecz nieśmiało nieodłączną od pierwszego występu kępowała swobodę ruchów i naturalność deklamacyi, wymagającej oddania zmiany rozmaitych uczuć. Natomiast ujęła debiutantka widzów w tej roli dźwięcznym, świeżym tybrem głosu i jasnym wysłowieniem. O właściwym rozmiarze talentu pani Stefanowiczowej i jego użyteczności będziemy mogli wydać sąd dopiero po dalszych występach. Czy debiutantka będzie mogła zająć zaraz stanowisko przed frontem, czy też musi się wpród wdrożyć do służby w szeregu — oto kwestya?“

* Walne zebranie członków sekcji lekarskiej Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

Przed południem wizyty w szpitalach, a mianowicie: pomiędzy 9 a 10 zrana w zakładzie Sióstr Miłosierdzia; pomiędzy 10 a 11 w szpitalu dziecięcym św. Józefa; pomiędzy 11 a 12 w klinice ocznej dr. Wicherkiewicza, który wobec zwiedzających wykona kilka operacyi.

Wieczorem o godzinie 6 posiedzenie w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy Młyńskiej ulicy nr. 35; odczyt dr. Koszarskiego.

O liczny udział prosi dr. Bol. Wicherkiewicza, sekretarza sekcji lekarskiej Tow. Pr. Nauk.

* Centralny komitet żywienia ubogich dzieci szkolnych w mieście Poznaniu odbył na dniu 7 bm. w sali posiedzeń magistrackich zebranie. Do komitetu wstąpili następujący nowi członkowie, pp. nauczyciel miejski Jachnikowski, lekarz praktyczny dr. Jarnatowski, lekarz prak. dr. Jerzykowski, kupiec Feliks Kantorowicz, rektor Klösel, dr. Landsberger, nauczyciel miejski Lipowicz, naucz. miejski Nowakowski, naucz. miejski Raschke, i lekarz prak. dr. Zielewicz. Podług sprawozdania sekretarza komitetu, rektora Franke, pobiera 75 dzieci w pięciu lokalach śniadanie; oprócz tego 8 dzieci chodzi do domów prywatnych na śniadanie lub obiady. Dwóch dobroczyńców podarowało dla ubogich dzieci szkolnych 30 par trzewików i butów, komitet uchwałił dać ze swej strony 20 par, tak że 50 dzieci ubogich odbierze na zimę obuwie. Dozór nad śniadalniami objęli ze strony komitetu następujący panowie: przy I szkole miejskiej panowie Schiff i Lissner, przy IV szkole miejskiej pp. Krysiwicz, Kirsten, Milch i Wyszynski; przy II szkole miejskiej pp. Rosenfeld i Zeyland jun.; przy V szkole miejskiej pp. Franke i Lipowicz. — Celem zbierania składek zaopatrzył komitet swych członków w odpowiednie listy składkowe, a oprócz tego poprosi redakcyę pism tutejszych, aby raczyły zająć się zbieraniem składek. Na zastępcę przewodniczącego komitetu obrało zebranie p. dr. Jarnatowskiego. Uchwalono również poprosić komitet żywienia biednych dzieci szkolnych o prawej stronie Warty, aby się złączył z centralnym komitetem działającym po lewej stronie Warty w celu wspólnej pracy nad dalszym rozwojem zaczętego dzieła miłosierdzia. Niedostatek pomiędzy ubogą dziatwą szkolną jest wielki, a zaspokojenie choćby częściowe tylko najgwałtowniejszych potrzeb tejże wymaga wiele starań i zachodu.

Ze wszystkich w tym celu podjętych środków humanitarnych zasługując działanie komitetu centralnego na szczególniejsze poparcie społeczeństwa, ponieważ zaopatruje przez 4 miesiące zimowe biedne dzieci szkolne w przyodziewek i żywienie, przyczyniając się tem samem najsukcesyjnie do tego, że i w tej porze roku korzystają one mogą nieprzerwanie z dobroczynnego wpływu wychowawczego szkoły.

* Dalsze datki na żywienie biednych dzieci szkolnych złożyli: Pp. dr. Wicherkiewicz 5 mr., dr. Samter 5 mr., N. N. 50 mr., E. B. 10 mr., naczelny dyrektor poczty Tybusch 10 mr., kupiec Maks Wollenberg 10 marek, radca miejski F. Schmidt 30 mr., księgarz B. Twardowski 3 mr. Nadal żywić będą biedne dzieci szkolne: pp. nauczyciel gimnazjalny Boxberger 1 dziecko, naucz. gimnazjalny Knoop 1 dziecko, pani dyrektorowa banku Zieglerowa 1 dziecko, pani H. Manheimer 1 dziecko, dentysta Mallachow jun. jedno dziecko.

O dalsze datki upraszają członkowie komitetu: sekretarz p. rektor Franke, i skarbnik właściciel fabryki p. Maurycy Milch.

* Ludność miasta Poznania. W dniu 1 grudnia naliczono w Poznaniu 64,776 osób, i to 29,807 pici męzkiej, 34,967 pici żeńskiej; nadto 3401 osób w koszarach i wojskowych gmachach, tak, że ogółem liczył w tym dniu Poznań mieszkańców 68,177. Liczba zamieszkałych w Poznaniu osób wynosi ogółem 63,805, nie licząc w to ludności zamieszkałej w wojskowych gmachach, a razem z nią 67,206 osób. — Wzrost ludności w ciągu 5 lat od 1 grudnia 1880 r. wynosi 2464 osób czyli 3,75 procent (przeciętno 3/4 proc. rocznie).

* Dziś po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym protest dozoru kościoła farnego przeciwko rozszerzeniu szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych, dalej kreowanie nowej posady nauczycielskiej przy szkole średniej i 6 posad nauczycielskiej elementarnych oraz jednej posady nauczycielskiej przy szkołach miejskich.

* Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* Wronki. W Mokrz, pomiędzy Wronkami a Miałą otwarta została stacya kolejowa dla ladowania towarów.

* Piła. W miejsce przesadzonego do Fuldy dr. Drygasa, przysłano do Piły nauczyciela gimnazjalnego dr. Borka z Fuldy. — Podesza spisu ludności w dniu 1 b. m. naliczono tu 12,400 osób (11,551 w r. 1880).

* Rawicz. W dniu 1 grudnia naliczono tu 12,910 osób. W r. 1880 było ich tylko 12,260.

* Bydgoszcz. Ludność Bydgoszczy według spisu uskuteczonego w dniu 1 b. m. wynosiła 35,389 osób, i to 17,574 pici męzkiej i 17,812 pici żeńskiej, odliczywszy od tego wojska i urzędników wojskowych (2105 i około 216), wynosiła ludność cywilna 33,284. — W r. 1880 było 32,398 ludności cywilnej.

* Wrocław. Towarzystwo Hozyusza przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie IV posiedzenie zwyczajne w środę dnia 16 grudnia wieczorem o godzinie 8 1/2 c. t. w lokalu: „Zum Oesterreichischen Hof“ (Büttnerstr. nr. 33). Na porządku dziennym: 1) Sprawy Towarzystwa. 2) Odczyt kolegi Klateckiego odczytano z ostatniego posiedzenia: „Jan Hus i Kościół katolicki“ (zakochanie). — Goście mile widziani.

Antoni Leja, sekretarz.

* Z Prus Zachodnich. W straszliwy sposób zemścił się w zeszłym tygodniu robotnicy pracujący w gorzelnii w P. na inspektorze G., człowieku złoślimy i bezwzględny. Podcięli oni w gorzelnii kładkę przez basen po nad kadzią, tak, że G. w chwili, gdy na nią wstąpił, się zalał i wpadł we wrzącą wodę. Na krzyk jego zjawił się dopiero po kilku minutach właściciel wsi — ludzi nie było wcale widać — i wydosłał go z przykrego położenia. G. poniósł tak znaczne rany od poparzenia, że lekarze wątpią o jego życiu.

* Starokatolicki proboszcz w Herzogswalde na Śląsku opuścił wreszcie, wzięwszy znaczne odczepne w formie rocznej emerytury, nawiedzoną przez siebie parafją, która w przeważnej części sama tę sumę płacić będzie, byle się pozbył nieproszonego „pasterza“.

Podobno i ks. Würz, dawniej w Rososzy, później w Grabiu w naszej archidiecezyi pracujący, następnie proboszcz rządowy w Birngürtz na Górnym Śląsku, opuścił niebawem miejsce dotychczasowego pobytu, wzięwszy wysoką emeryturę.

* Uznanie instytucji naszej za granicą. Z listu otrzymanego od dyrektora jednego z dzienników włoskich, dowiaduje się „Kurjer Poranny“, iż na wystawie prac więziennych w Rzymie, szczególnem uznaniem cieszyły się roboty uczniów osady rolniej w Studziencu. — Wszystkie prawie przesłane na wystawę przedmioty, rozkupione zostały w okamgnieniu. Go-racje pochwały wyrobów studzienskich znajdujemy również nie tylko w dziennikach włoskich, lecz i we wszystkich prawie sprawozdaniach dzienników niemieckich. Wszyscy chwalał nadesłane na wystawę okazy praktycznej odzieży, różnych narzędzi, zabawek, szczególnie kregli, krokietów itp.

* W pojedynku odbyłym pomiędzy dwoma studentami w Berlinie na mensusrze, odcięto jednemu z nich koniec nosa, który dopiero po długim szukaniu znaleziono. Prof. Bergmann przysył zranionemu zgubę — ale oświadczył, że nie ręczy za pomyślnie wyleczenie, i że w każdym razie po zdjęciu bandaży potrzebna będzie poprawka.

* W dobrach warszawskich ks. Bismarcka są trzy gorzelnie. Po nabyciu tych dóbr były tam tylko dwie zwyczajne gorzelnie ręczne, produkujące zaledwie od 15—25 beczek — 9000—12,000 litrów miesięcznie. Teraz są tam trzy wielkie gorzelnie, z których każda wyrabia miesięcznie 90,000 litrów.

* W Wiedniu w kościele św. Szczepana przystępowało około 6000 osób ze wszystkich stanów dnia 8 b. m. do komunii św. celem

przeproszenia Pana Boga za bluźniercze obrazy Wereszagina. Była to wspaniała demonstracya świadcząca, że Wiedeń jest katolickim miastem. Dwór reprezentowany był przez Arcyksiężniczkę Maryą Immaculatę i dwóch jej synów.

* Podoficer pierwszego brandenburskiego pułku artylerji nr. 3 kazal zesłać zimy zupełnie uzbrojonego i opakowanego żołnierza tak długo robić ćwiczenia bronią w izbie — i to przy rozpalonym piecu, aż gęste krople potu wystąpiły na tego biedaka. Następnie wypędził go na dwór i kazal mu tak długo stać bez ruchu, aż krople potu na nim zmarzły. Na dworze było 5° R. niżej zera. Żołnierz został tak bardzo zrematyzmowany, że teraz nie może się ani sam ubrać, ani jeść bez pomocy. Podoficera skazał sąd wojenny na ciężką karę — a żołnierzowi przyznano 57 marek miesięcznie, najwyższą pensyą, jaką państwo w takich razach płaci. Żołnierz, nie mogąc się za to utrzymać, ponieważ potrzebuje pomocy, żąda 1200 marek rocznej pensyi i skarży fiskusa o tę sumę. — Sprawa ta toczy się będzie w tych dniach w Moguncyi.

* „Siecle“ dowodzi radykalom, że niepotrzebnie tak się srożą przeciw budżetowi wyznań, gdyż najprzód trzy czwarte Francuzów nie chcą zniesienia tego budżetu, powtórnie przyniosły on na głowę zaledwie jednego franka, a narazilby rzeczpospolitą na upadek. Niestety, już 1/20 pogrzebowych konduktów i ślubów odbywa się bez udziału duchownych.

* Wilhelm Grashof, protestant, syn pastora, podróżnik afrykański, wyraża w sprawozdaniu swym największe uznanie francuzkim misyonarzom, pracującym w Afryce w krajach należących do protektoratu niemieckiego.

* Podatek od cukru wynosił w roku 1877—78 65,519,023 m. (brutto), bonifikacyi wypłacono 18,000,000, — netto 47,000,000 marek. W r. 1878—79 brutto 73 miliony, netto 48 mil.; w r. 1879—80 brutto 76 mil., netto 52 mil.; w r. 1880—81 brutto 101 mil., 44 mil. netto; 1881—82 100 mil. brutto, 55 mil. netto; 1882—83 brutto 139 mil., netto 65 mil.; 1883—84 brutto 142 mil., netto 46 mil.; 1884—85 brutto 166 mil., netto 38 mil., gdyż bonifikacya wywozowa wynosiła 127 mil. m.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 15go grudnia św. Wiktora.

Wschód słońca o godz. 8 minut 6. Zachód o godzinie 3 minut 44.

* Publiczności polskiej, a przedewszystkiem paniom naszym, nie zawadzi zapewne nadmienić, że wszelkie towary, jakie na jarmarku nabywać zwykły, otrzymać mogą po równie niskiej cenie, a niezawodnie w lepszej jakości w składach naszych. Tak np. cukierki mają na składzie pierniki, cukry, marcepany itp., przewyższające zapewne co do dobroci, towary zakupione na jarmarku.

TELEGRAMY.

Plymouth, 14 grudnia. W gęsto zbudowanej dzielnicy Plymouthu wybuchł wczoraj z rana pożar, który się tak szybko rozszerzył, że dwanaście osób znalazło śmierć w płomieniach, a jedna osoba, która wyskoczyła oknem, zabiła się na miejscu. Nadto nie odszukano jeszcze dwóch osób.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 grudnia 1885. (Kursa końcowa)

Ziemiopłody. Kapitały.

Pszensica stałej. Berlin, 12 grudnia 1885.

kwiecień-maj 154,25
maj-czerwiec 157,—
Zyto stałej. Galie. akc. k. 93,—
Pr. consol. 4 1/2 104,—
Pozn. listy z. 100.60
Pozn. listy rent. 101.70
Pozn. banknoty 161.80
Austr. renta złota 88.50
Austr. losy 1860 117,—
Wlochy 95.75
Rumunji 103.80
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 477,—
Kolej państwów 455,—
Lombardy 212.—
Uspesob. ożywione.

Okwita wyżej. w miejscu 39.30
Ros. banknoty 200.85
Ros.-ang. pożyczk. 96.10
Pol. 5 1/2 listy zast. 60.10
Pol. lik. l. zast. 55.90
Kredyty 4

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armię. Przez chromolitografię koloru mundurów dokładnie oddane. Cena 3 M. Do nabycia także w księgarniach.

Ś.S. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.
Zakład litograf., fabryka i sk ad etykiet na wina, araki, etc. Pieniądże nadsyłać można znaczkami pocztowymi.

Największy skład pięknych paryżkich bombonierek i atrap.

PIERNIKI

toruńskie Weesego i berlińskie Hildebranda, także Deski Reichel.

Cukry i czekoladki

deserowe z Paryża, także własnej fabryki.

PRZYSTRÓJENIA DO DRZEWKA.

Marcepany królewskie i lubeckie codziennie świeże.

Lignickie bomby

napelulane i Leerli. Marcepanowe kartofelki, marcepanu pieczonego do herbaty, karmelki, makaroniki, osmażane migdały i czekoladę.

Kasztany i owoce

glazurowane i śliwki rzymskie, poleca zawsze świeże i w najlepszych gatunkach, bardzo tanio

S. Sobeski w Bazarze.

Prawdziwe francuskie likwory, araki, rum i cognac. Wina węgierskie, francuskie, szampańskie i bardzo dobre musujące niemieckie.

Herbaty wyborowego smaku od 2,50—10 mrk. Prusze herbaciane od 2,25 m.

Biskopki angielskie, wafle wiedeńskie.

Najpiękniejszy podarek na Gwiazdkę!

1000

prześlicznych polskich i zagranicznych melodyj narodowych: mazurów, krakowiaków, polonezów, wyjątków z oper n. p. z Halki do śpiewu i do tańca. Jest to nowy instrument muzyczny „Herofon”, piękna salonowa katarina, na której bez znajomości nut można wygrywać najpiękniejsze melodie. Kto pragnie siebie i innych rozveselić, niech kupi sobie Herofon. Cena jest bardzo niska, gdyż z opakowaniem wynosi tylko 30 marek, za co się odbierze jeszcze 6 sztuk do grania. Osobno sprzedaje płyty po 1 marce. Oprócz tego polecam skrzypce, harmoniki dla dzieci od 2 m., dla początkujących od 3 mrk., dla dobrych grających od 6 do 60 mrk., także trzy od 1 m. 50 fen. do 20 marek, gitary od 7 m. do 12 m., pudelka do skrzypców, struny, pudelka do krećcia i samogrające. Reperacje instrumentów muzycznych obliczają się bardzo tanio. Upraszam o wczesne zamówienia, gdyż krótko przed Gwiazdką nie można na czas zleceń wykonywać. Największy wybór a najniższe ceny (1155)

w Poznaniu u N. Ziętkiewicza
Stary Rynek nr. 35, I piętro.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seigmanna, Tolmaja i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stowe w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym. W przy-mném oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczm, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostaje z winnym szacunkiem

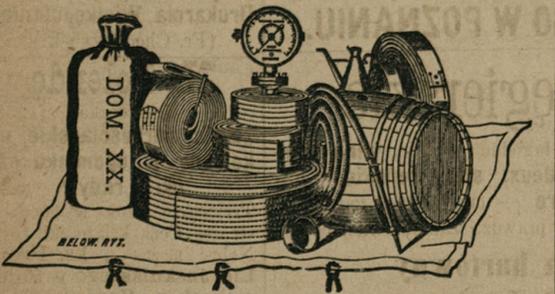
H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłę.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Esencya do ust „Eucalyptus” zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej. Używając bierze się łyżeczkę do herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tam usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus” zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swęj absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudelko Eucalyptus proszku 75 fenogów.

S. Radlauera w Poznaniu
Czerw na apteka. Stary Rynek 37.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw (513)

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani).

Skutki zadziwiające! Odnośne boszury rozseła się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolfsky, Berlin N., Weiss-nburgstr. 79.**

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wely, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Stary Rynek 76
wprost odwachu głównego.

Od poniedziałku 23 listop. do końca grudnia

ceny wszelkich towarów znacznie niższe tylko za gotówkę.

Odłożone materye wely, już od 25 fen za lok., kaszmiry czarne od 80 f., flanele kol. od 90 f. Materye na poszycia futrzane od 2,70 m. cena dotychczas 3,50 m. Jedwabie czarne w nowych wyrob. od 2 cena dotychczas 3 m. Aksamity, halki, płótna na posę., firanki, trykoty męskie, bieliznę męską, derki podr., krawaty itd. Celem uprzej. tow. przetrzoz. lat. wyprz. po każdej możliwej cenie

J. & T. Kamiński

Skład bławat., jedw., płócien i fabr. bielizny męskiej St. Rynek 76, obok pałacu Hr. Działyńskich.

Wyprzedaj gwiazdkowa.

Plac Wilhelmski obok biblioteki Raczyńskich.

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62.

Na gwiazdkę!!

Lameta złota, srebrna i różnokolorowa.
Lichtarzyki patentowane w różnej wielkości i formie.
Swieczki na drzewka, białe i kolorowe, woskowe, stearynowe i parafinowe. (1241)
Stoczki pięknie dekorowane.
Rozmaite wyroby z mydła, papy i szkła; świecidelka do udekorowania drzewek.
Atrapy,
Perfumy francuskie, angielskie w pięknych flakonach i luźno na wagę w 30-tu zapachach.
Wodę prawdziwą kolońska.
Mydła toaletowe francuskie, angielskie, warszawskie i z renomowanych fabryk niemieckich.
Farby w pudełkach dla dzieci,
Farby do malowania na porcelanie, aksamicie w ozdobnych pudełkach, stosownie na podarki gwiazdkowe dla dorosłych.

Skład mój, doborowo zaopatrzonej we wszelkie towary kolonialne a mianowicie

kawę

surową czystego smaku od 75 fen. — 1,60 mrk. za funt, zawsze świeżo paloną parową kawę (mieszankę) od 90 f. do 1 mrk. 80 fen. za funt, herbatę chińska od 2,50 mrk. do 6,00 mrk za funt, wyborne prusze herbaciane, arak, rum, koniak francuzki,

wina węgierskie i czerwone

oraz na nadchodzącą gwiazdkę orzechy woskie i małe sycylijskie, Pierniki toruńskie Weesego i bomby Lignickie poleca po przystępnych cenach łask. względem Szanownej Publiczności (1248)

H. Błażejowski,

Św. Marcin 68, wprost Piekar.

Wielka wystawa gwiazdkowa.

Cukry na drzewka we wielkim wyborze, Królewskie i lubeckie marcepany, Pierniki toruńskie, norymberskie, bomby lignickie, pierniki makaronikowe, orzechowe, czekoladowe, francuskie deserowe, Leerli etc., Bombonierki i atrapy i wielki wybór rozmaitych skromnych podarków na Gwiazdkę.

Z powodu znacznie niższych cen cukru i materyałów surowych zniżyłem znacznie ceny moich wyrobów. Polecam funt marcepanów po 1,50 mrk. Na dalszą sprzedaż polecam wyżej wymienione towary po cenach hurtowych lecz proszę o wczesne zamówienia. (1243)

A. W. ŻUROMSKI,

POZNAŃ,
Cukiernia naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar polecają (686)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuly,
Materye wełniane, jedwabne i zlotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourny i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanymi fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stolowe paryżkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwale we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzonej skład

OLIWY

do maszyn, wegetalnej, do separatorów etc., również

smarowideł na osie, tranu ne szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnie nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróznym nie wysyła się. (1002)

Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.

Make

we wszelkich gatunkach, w znanęj rzetelnej jakości, poleca hurtownie i drobnotkowo (1235)

FRANCISZEK RABBOW,

posiedzieli młynów parowych: ulica Młyńska i Wielkie Garbary.

Fabryka powozów w Poznaniu

Wielkie Garbary nr. 51,

poleca bogato zaopatrzonej co dopiero wykończonych karet, koczy, wolantów, plauwag dla Duchowieństwa na dwie i cztery osoby, jako też eleganckie sanki, mało używaną karetę i koczyk na patentowych osiach (1243)

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszony, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss - Vorbeugung und Heilung.” 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann u Vilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (392)

Pensya

dla kilku uczniów szkół tu tejszych, ile możności niższych klas, z pomocą w naukach, a na życzenie i z lekcyami muzyki wskaże (1161)

Dr. Szulc dentysta,
Plac Wilhelm 2.

Gustaw Weese, Toruń

dostawca nadworny.

Oznajmiam niniejszém, iż moje fabrykaty da wnieć buda poprzeczna, teraz wyłąc. się przy fontannie koło Ratusza vis a vis składu Bracia Korach znajdują.

M. Vogt, dawniej Chmielina.

Szybka pozłota (Schnell-Gold)

do pozłacania i odnowiania ram do obrazów i zwierciadeł, przedmiotów z drzewa itd., każdy może za pomocą pedzla przenieść ją na jakibądź przedmiot. Pozłocenie pyszne i trwałe. (1181)

Szybkie posrebrzenie (Schnell-Silber)

składające się pod gwarancją z dobrego srebra, poltug świadectw zupełnie nieszkodliwe, do posrebrzenia tacek do herbaty, łyżek, świeczników, klamek u drzwi, okuc przy szorach, latarni, lisztew powozowych itd. Każdy człowiek może za pomocą tego posrebrzającego płynu z wielką łatwością posrebrzać przedmioty metalowe.

Cena butelki złota lub srebra 2 marki.

Przesyłki uskutecznia **Leop. Epstein w Brinn** (na Morawii) za zaliczką lub poprzędnem nadesłaniem należności (także i w znaczkach pocztowych.)

Młodzieniec lat 20,

umiejący dobrze po polsku i po niemiecku, znający także buchhalterya poszukuje zatrudnienia i przyjąby miejsce chociaż za skromne wynagrodzenie. Zgłoszć się można pod adr.: **Stanisław Kopański** w Poznaniu, Rybaki 7.

Poszukuje się natychmiast (1266) doskonałej kucharki któraby się także robot dom. podjęła. Bl. wiad. w Eksp. Pozn. Tageblatt.

!! Za bezcen!!

Z zaliczką 3000 tal. nabyć można za 18,000 tal. (1196)

Folwark

około 500 morg. w pobliżu kolei i większego miasta w Księstwie, w tem około 100 morg. pszennej ziemi i 20 morg. łąk, dom mieszkalny obszerny murywany, inwentarz dostateczny, hipoteki stałe.

Koczorowski & Wlazłowski

Podgórna ulica 7.

Potrzebna

nauczycielka egzaminowana muzyczna na 300 rubli pensyi. (1223)

Poszuk. umieszczenia:

Bona frelbolska Polka z kilkoletnią praktyką.

R. M. Koczorowski,

Podgórna 7.